

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwach niemieckich 3 tal. 15 gr., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., we Włoszech w Sewajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 39 fr., w Ameryce 6 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do pocztowego. W innych krajach, za które nasza agencja, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycji. Dziennik. Pozna.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstien & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rostemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstien & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe. Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejscowych 25 srg.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 3 czerwca.

Dwa dni Świąt wywołały pewną ciszę w polityce europejskiej, w skutek czego nie możemy dziś ani jednego na tym miejscu zapisać wydarzenia zasługującego na baczniejszą uwagę. Jeśli jakie sprawy, to sprawy francuskie najwięcej jeszcze budzą zająca i niemi to przeważnie zajmują się przedświadczone dzienniki i ostatnie depesze telegraficzne. Zastępuje na uwagę, że organa oddane obecnemu rządowi francuskiemu starają się obudzić przekonanie, iż zmiana gabinetu nie wpłynie wcale na zmianę polityki francuskiej na zewnątrz.

Co do wewnętrznej polityki, nie ulega wątpliwości, że stronnictwa, które obaliły p. Thiersa, ożywiły się najczęściej chęcią obalenia zarządów republikańskich. Czy jednak marszałek MacMahon jest osobistością zdolną ku temu, to rzecz inna. Książę Magenty służył czy to za cesarstwa czy za rządów republikańskich równie wiernie swój ojczyźnie. Uchodził zawsze za dzielnego żołnierza. Nie był nigdy ani legitymistą, ani orleanistą, ani bonapartystą ani republikaninem. Wyznanie jego polityczne da się scharakteryzować w dwóch słowach: „posłuszeństwo przelozonemu.“ Dopóki Napoleon III był cesarzem, służył mu ks. Magenty; gdy pan Thiers stanął u steru rządowego, oddał się marszałek bez wahania na usługi republiki; dziś będzie słuchał głosu wszechwładnego Zgromadzenia narodowego. Marszałek MacMahon, dzisiejszy prezydent francuski jest osobistością bez wszelkiej barwy politycznej, a mówiąc o nim potrzeba mieć przedewszystkiem na względzie owe stronnictwa, które zjednoczonymi siłami wyniosły go na ten najwyższy urząd. Zjednoczenie tych stronnictw było zapewne na szczęście Francji jedynie chwilowe, pozorne; legitymiści głosowali za MacMahonem z obawy przed Napoleonem IV. i brabią Paryża; bonapartyści z obawy przed brabią Paryża i hr. Chambordem, orleaniści zaś z obawy przed Napoleonem IV. i hr. Chambordem, wszystkie zaś stronnictwa razem z obawy przed Gambettą, na którego wskazywano jako

na przyszłego następcę p. Thiersa. Przymierze to sztuczne, nienaturalne dziś już rozpadać się pod ciężarem stronnictwa z większym niż dotąd spoglądają na siebie podejrzeniem.

W Madrycie odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie konstytuancy, przy której to sposobności przemówił imieniem władzy wykonawczej prezydent Figueras. Marszałkiem obranym został tymczasowo p. Orens; czterech wicemarszałków należą do stronnictwa rządowego. Po ukończeniu posiedzenia defilowali przed członkami kongresu bataliony wojska i ochotnicy, wydając głośnie okrzyki na cześć korteżów, republiki i rządu.

Zwołanie konstytuancy odbyło się w chwili niekoniecznie pomyślny dla orga republikańskiego. Szczególnie na północy Karliści coraz więcej zdobywają sobie gruntu i ta to okoliczność spowodowała ministra wojny, iż udał się w tamte okolice, aby własnie przekonać się o czyma o właściwym stanie rzeczy. Obok Karlistów trapi armia północną brak karności; mówią dość głośno o pronunciamencie, w którym wzięło udział kilku generałów. Spisek miał być uknuty przeciw obecnemu rządowi a celem jego przywrócenie praw dawniejszego Zgromadzenia narodowego. Rząd zaprzecza tym pogłoskom.

Do Indépendance donoszą z Rzymu, że Ojciec św. w czasie odwiedzin carowej miał się gorąco wstawić za prześladowanymi w Polsce katolikami.

Dowiadujemy się wreszcie, iż wybór komitetu przedwyborczego odbyć się ma w przyszłą sobotę tj. dnia 7 bm.

* Od członków komitetu wyborczego otrzymaliśmy kopię pisma, którym składają mandat im powierzony. Dokument ten brzmi jak następuje:

„Hrabia Szembek zawiadomił nas o uchwale szanownego koła poselskiego, powołującej nas do zaszczytnego obowiązku członków komitetu przedwyborczego, a zarazem zakomunikował nam wyjątki z pisma, w którym nam powierzono mandat. Wobec tych następstw, grozących w przeddzień ogólnych wyborów trudnieniem Księstwa licznymi uzupełniającymi wyborami, nie możemy przyjąć wyświadczonego nam zaszczytu i wspólnie składamy powierzony nam mandat.

Poznań, 30 maja 1873.
Adolf Bniński. W. Bentkowski.
E. Taczanowski.

Do
Prezesa Koła polskiego poselskiego
w parlamencie niemieckim.“

wyższe czytelnikowi nadzwyczaj jasno i dobitnie całą ogromną wagę kwestii podniesienia oświaty ludowej w kraju, w którym zaprowadzonym jest powszechne głosowanie.

Samą rozprawę poprzedzają wyjątki z życia Horacego Mann, skreślone znakomitą piórem p. Laboulaye, wielkiego jak wiadomo wielbiciela instytucji amerykańskich. Muszę nazwać szczęśliwą myśl postawienia za wzór dla społeczeństwa francuskiego człowieka, który zasłużył sobie na wieki wdzięcznością nie pojedynczego już kraju, lecz całego ucywilizowanego świata. Nie zawadzi i nam przypatrzeć się bliżej jego działalności, choć ku chlubi naszej powiedzieć to możemy, nie potrzeba nam zbyt uganian się za obcymi wzorami w tym wypadku, mając swoich pod dostatkiem.

Horacy Mann był reformatorem szkół amerykańskich. On to pierwszy poznał i umiał drugim dać poznać, że oświata ludowa jest dziełem wielkim zadaniem politycznym i społecznym. I nie poprzestął na samem postawieniu kwestii, a był o tyle szczęśliwym, że doczekał się jej rozwiązania w swojej ojczyźnie. Urodził się w r. 1796 w miasteczku Franklin (Massachusetts) z biednych rodziców. Stracił ojca rychło i zmuszonym był od wczesnej młodości ciężko pracować na utrzymanie matki, siebie i siostry. Wykształcenie pierwotne, niedostateczne naturalnie, odebrał w nędznej szkółce miasta rodzinnego, otwartą jak to mówią na wszystkie cztery strony. Nadto musiał biedak odrywać sobie dniennie po kilka godzin snu, aby mógł zapracować na książki, co wielką mu szkodziło na zdrowiu przyniosło. To też później, chcąc innych uwolnić od podobnych doświadczeń i trudów, pierwszy zaczął budować szkoły zdrowe, dobrze przewietrzone, eleganckie nawet. On to najbardziej przyczynił się także do tego, że hygieny, gimnastyki i zabawy w programach wychowania publicznego należały zostały uwzględnione. Książki, których brak niegdyś tak dotkliwie dawał mu się uczuć, rozdał obficie między uczniów. „Gdyby był w stanie, powiedział, rozsiadłbym książki po całym świecie, podobnie jak sięja zboże na roli.“

Aż do lat dwudziestu zostawał Horacy Mann przy matce, orząc rolę i pozerając w godzinach wypoczynku książki, których mu dostarczyć mogła biedna biblioteka rodzinna. Pracą wreszcie i oszczędnością zbierał sobie tyle, że mógł wstąpić na wszechświat. Ukończył studia z wyszczególnieniem i zamieszkał jako adwokat w Norfolk, a później w Bostonie. W roku 1827 został wybrany posłem do Izby Stanu Massachusetts — w sześć lat później wszedł do senatu, któremu przewodniczył w r. 1836. Wszakże prace na polu politycznym nie przypadły mu do gustu. Zebrałszy znaczny majątek, rzekł się honorów, opuszcza liczną klientelę i poświęca się jedynej wyłączonej sprawie — sprawie oświaty ludowej. Odtąd widzimy go co roku przebiegającego kraj cały, urządzającego wszędzie konferencje o potrzebie podniesienia oświaty i o reformach koniecznych, zakładającego komitety szkolne,

Do pisma tego pozwolimy sobie dorzucić kilka słów objaśniających. Wybór komitetu przedwyborczego dokonany został przez Koło polskie w parlamencie niemieckim, jak to czytelnikom naszym wiadomo, w dniu 17 z. m. Na trzeci dzień po dopełnionym wyborze, na posiedzeniu Koła polskiego niektórzy z posłów poczęli czynić pewne restrykcje przeciw jednemu z obranych członków, w skutek czego uchwalono, iż, jeśli wszyscy ci posłowie, którzy do wyboru komitetu przedwyborczego należeli, zgodzą się na zmianę w tym punkcie poprzedniej uchwały, w takim razie wybór nowy nastąpi i w tym celu na posiedzenie koła oznaczono dzień 27 maja i na nie wszystkich posłów zawezwano. Ponieważ jednak niektórzy z posłów należeli do pierwszej uchwały nie przybyli, zatem do wyboru ponownego nie przystąpiono, utrzymując pierwszy w całej swej mocy jako prawomocny. Skoro to nastąpiło, pięciu posłów oświadczyło, iż mandat poselski składają. Jakoż je zaraz w kole złożyli, postanawiając uczynić to samo i w parlamencie, od czego jednak później wstrzymali się ze względu, iż wiadomo było iż do tej chwili urzędnie, czy wybrani do komitetu mandat im powierzony przyjmą. Nadto jeden z posłów złożył mandat w kole, oświadczaając, iż w parlamencie go nie złoży, aby nie trudzić ludności nowymi wyborami. — W takim stanie rzeczy dla osiągnięcia wiadomości, czy wszyscy wybrani do komitetu przedwyborczego przyjmują mandat, hr. Szembek, sekretarz koła, uwiadomił ich o wyborze urzędnie. Wszyscy wybrani, to jest Ad. hr. Bniński, Wł. Bentkowski i E. Taczanowski oświadczyli zgodnie, iż wybór przyjmują; gdy jednak hr. Szembek zakomunikował im okoliczności wyżej przytoczone a mianowicie, iż z powodu wyboru pana Taczanowskiego postanowiło pięciu posłów mandat poselski złożyć, wszyscy trzej wybrani, aby nie narażać ludności na nowe wybory, zwłaszcza że mandat poselski trwałby najwyżej kilka tygodni, postanowili powierzone im obowiązki członków komitetu przedwyborczego złożyć i oświadczyć to wspólnym aktem. — Wspólnym dla tego, by okazać swą solidarność z p. Taczanowskim i by dowiedzieć, że tylko w całym składzie wybranym działał pragnął; skoro zaś przeciw p. Taczanowskiemu zachodził opozycja, zatem, jakkolwiek nie aprobują jej pod żadnym względem, ani też uznają przyczyn i powodów do niej, zwłaszcza opozycji tego rodzaju i w czynności, gdzie jak w całej sprawie wyborczej nie przekonania polityczne i religijne wchodzić mogą i powinny w grę, lecz tylko interes polski i narodowy, który gorąco go nad wszystkim, nie chcąc, powtarzamy, narażać ludności na nowe uzupełniające wybory, jak wiadomo, połączone z niesłychanymi trudnościami, wszyscy się usuwają i mandat im powierzony składają.

Dokument, jaki na czele ogłaszamy, złożenie to

seminary nauczycielskie i biblioteki. W r. 1848 wybrano go członkiem kongresu Stanów Zjednoczonych; przyjął wprawdzie tym razem zaszczyt, lecz w cztery lata później pożegnał stanowisko karyerę polityczną, by się zupełnie poświęcić swojemu dziełu. Został rektorem kolegium antiocheńskiego w stanie Ohio. Urząd ten jednak nie przyniósł mu szczęścia. Siedm lat walczył z zadziwieniem godną energią przeciw przeszkodom materialnym, które nie dopuszczały rozwoju zakładu, i dożył chwili, w której musiano go sprzedać. Był to cios śmiertelny dla niego. W wigilię dnia sprzedaży zapadł ciężko, a w kilka dni potem umarł szepcząc: człowiek, powinność, Bóg... W r. 1865 obywatela Stanu Massachusetts złożyli się na wspaniały pomnik, który zarówno im, jak i człowiekowi, którego uniesmiertelnia, zaszczyt przynosi.

Horacy Mann uważany jest w Ameryce jako jeden z dobrodziejów ludzkości. Idee jego i reformy wzięły wszędzie prawie górę. Nie na wszystkie propozycje jego jednak zgadzają się krytycy francuscy, choć każdy z nich ocenia wysoko rozprawę przetłumaczoną, jako wykazującą jasno, iż w sztuce rządzenia nie na protekcję siły, lecz na szkołę liczyć potrzeba. Mianowicie odrzucają projekt Manna, dotyczący się wspólnego obojga pici wychowania, którego wprowadzenie w życie wielkiemu reformatorowi najbardziej leżało na sercu. Klimat, temperament, zwyczaj, opinia publiczna zresztą wydają im się przeciwnymi we Francji tej reformie. Niepraktycznym wydaje im się także drugi projekt Manna, według którego cały naród jedno i to samo powinien pobierać wykształcenie pierwotne. I słuszną zdaniem moim robia tu uwagę, że adwokat i lekarz n. p. inną przygotowawczą szkołę przechodzić muszą do stolarza lub kowala...

Szczęśliwa myśl przedstawienia Francuzom wzorów energii, poświęcenia, bohaterstwa, sposobnych pobudzić ich do naśladowania, urzeczywistniona została jeszcze przez p. Marmier, członka akademii, w monografii p. t. „Robert Bruce, czyli jakim sposobem zdobył się królestwo.“ Któż nie zna tej heroicznej postaci z dziejów szkockich, w żywej dotąd pamięci ludu tamtejszego, podziwianej przez Monteskiusza, a uwiecznionej w poemacie Waltera Scotta: Pan dwóchset wysp, którego przekładem wzbogaciła literaturę naszą p. Marya Ilnicka? Historia króla Brucego, to prawdziwa epopeja. Monografia też, podobna raczej do poezyi jak do opowieści historycznej, działa silnie na wyobraźnię i podnosi niezmiernie uczucie czytelnika. Jużci opisy tych wojen okropnych, w których zwycięzca nie znał co litość, mieczem i ogniem niszczył zdobyty kraj, mordował mieszkańców podstępem wydartych grodów, nie każą zbyt ubiegłych żałować czasów i dowodzą, że ludzkość postąpiła znacznie — z drugiej strony jednak cuda stałości, energii, nieustraszonej odwagi, poświęcenia, których tak liczne przykłady przedstawiają nam czasy walk Brucego przeciw

mandatów do komitetu wyborczego obejmuje. Taki jest faktyczny przebieg całej tej sprawy wedle wiadomości, jakie nas doszły. Zapatrywania nasze pod względem wyborów są znane, daliśmy zresztą im wyraz w nr. 121 pisma naszego. Postępowania więc posłów naszych, uciekających się do składania mandatów, żadną miarą aprobować nie możemy. Postępowanie takie dąży tylko do tego większego rozbięcia naszego społeczeństwa, a powtarzać nie przestaniemy, że w obec charakteru i znaczenia najwyjątkowej narodowego wyborów milknąć powinny wszelkie partyjne zachcianki i dążności. Tylko zgodnie a szczerze działając, zwycięsko wyjdzie z walki wyborczej z obcym nam żywiołem.

Język polski.

Niewytłumaczony tylko w związku swym i przebiegu przypadek powstrzymał przez niespodzianie prędkie zamknięcie sejmu pruskiego wprowadzenie w życie projektu rządowego w sprawie językowej. Optymizmem nieprzebaczonej śmiałości jednakże byłoby przypuszczać, że rząd zatrzyma się na połowie drogi, że nie wyczerpie ostatnich swych konsekwencji, że cofnie się od powziętego raz zamiaru wypędzenia naszego języka ze szkoły, administracji i sądownictwa. Co się nas tyczy, nie mamy w obecnym naszym położeniu ani środków, ani siły, ani możliwości, aby zagrażającemu złemu zapobiedz. Wnosząc jednakże o obrocie, na jaki się w Izbie deputowanych zabierało, pozwalamy sobie dotknąć pobieżnie niektórych myśli, następujących się, nie wiadomo naturalnie, z jakimi widokami skuteczności, w charakterze sposobów zaradczych. Otóż nie ma wątpliwości, że wbrew gorliwcom, kwapiącym się do dania jak najprędzej sankcji wszystkiemu, co z łona rządu wychodzi, Izba deputowanych byłaby projekt rządowy w przedmiocie reformy prawodawstwa językowego, powierzyła osobno na ten cel wybranej komisji. Nieco innego nastąpi prawdopodobnie w przyszłej kadencji sejmowej ze strony reprezentacji, zadowolonej z swego mandat [nowym] wyborem.

dwom Edwardom angielskim, naprowadzają na smutne refleksje o świecie dzisiejszym, tak słusznie przez poetę naszego „Giełdą bez Boga“ przewanym. Śród powszechnego sceptycyzmu, tak zgubnie oddziaływającego na bieg dziejów tegocześnie; śród ogólnej pogardy dla wszystkiego, co dawne, choćby było pięknem i wzniosłem, którą zarazem nawet serca młodzieży; śród tej gorącej wreszcie zdobywania sobie majątku, znaczenia i poważania bez pracy i zasług — miłem jest zaiste dla ludzi, którym wśród panującej posuchy nie wyszło jeszcze w piersiach, zobaczyć jak w kalejdoskopie przesuwające się wielkie postacie minionych czasów, czarujące szlachetnością, wytrwałością i niezachwianą wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy; widok ten odsłania przed nimi lepsze instynkta ludzkości, które na czas mogą zostać przygluszone, sponiewierane nawet, nie giną jednak do szczętu nigdy.

Krytycy francuscy obiegują dzieło pana Marmier znaczne powodzenie, nie są tylko zadowoleni z przedmowy, którą je poprzedzić uznał za stosowne. Celem publikacji tej, oświadcza w niej autor, jest rozbudzenie w sercach Francuzów energii i ognia potrzebnego do odzyskania dwóch zagrabionych prowincji... Dzień, w którym się to stanie, odpowiadają mu krytycy, będzie w takim samym stosunku do książki p. Marmier, jak wymarsz z Francji Prusaków do dnia urodzin syna Napoleońskiego, który jakiś dziennik bonapartystowski stara się łączyć z tem szczególnym dla Francji zdarzeniem.

Ostatnia wojna wbiła Niemców w niezmierną pychę. — Na śmieszna ową, gdyby nie była nieznosną, pyszałkowatość „narodu myślicieli“ sporą miarę zimnej wody wylał były profesor Strassburgski p. Zeller, w dziele: Początki Niemiec i cesarstwa germańskiego, którego tom pierwszy ukazał się niedawno. A studia te nie są owocem rozbudzonej ostatnimi wypadkami nienawiści międzynarodowej, rozpoczęte one bowiem zostały na długo przed wojną i są niejako owocem długoletnich b. profesora wykładów w wyższej szkole normalnej i w szkole politechnicznej w Strasburgu.

W pierwszym tomie doprowadził autor badania do śmierci Karola W. zamknąwszy je w trzech okresach: Starożytna Germania; Germanie i Rzymianie; Gallo-Frankowie i Germanie. Polegając na twierdzeniach Tacyty i Salviana, których interesem było przeciwstawiać cnoty barbarzyńców zdrożnościom i występkom rzymskiej cywilizacji, świat uwiarył skromnym zapewnieniom Niemców, że w czwartym wieku po Chrystusie pojawili się byli, aby odrodzić stare społeczeństwo zepsute i zaszczepić w niem nowe zasady moralności i swobody. Tę ogólnie przez dziejopisarzy przyjętą antytezę zbija pan Zeller dokumentami historycznymi w ręk. Cóż mogli przynieść w początkach wieku średniego prowincjom rzymskim germańscy zaburcy? — pyta on. Zwykle nie innego obcym dać nie można, jak to co się posiada. Społeczeństwo rzymskie w 2-4 stuleciu podlegało bez wątpienia rozma-

Literatura Zagraniczna.

De l'importance de l'éducation dans une république; conférence de H. Mann. — Robert Bruce, par Marmier. — Origines de l'Allemagne et de l'empire germanique, par Jules Zeller).

Odkąd we Francji oswajać się zaczęło z myślą, że czas zamknąć fatalną erę rewolucji, która dotąd niby to ciąg dalszy gwałtownych wstrząśnień wielkiej rewolucji na przeszkodzie stała prawidłowemu rozwojowi tego kraju, kwestya oświaty ludowej wypłynęła razem z innemi na wierzch i żywo obecnie zajmują umysły Francuzów. Świadkiem tego coraz bardziej wzrastająca w tym przedmiocie literatura. Objaw to zresztą tak naturalny, że zbiteczna nawet obszernie się nad nim rozwodzić. Idea republikańska z każdym dniem liczniejszej zyskuje tu zwolenników; powszechne głosowanie jest jedną z głównych jej podstaw; nie dziwno zatem, że kwestya oświaty ludowej, tej rekwizyty każdego rządu republikańskiego, podniesiona została do rzędu żywotnych.

Na nieszczęście okoliczności, wśród których i z powodu których omawiać ją zaczęto, nadały jej charakter kwestyi niemal czysto politycznej. Ząd bezstronne jej załatwienie nadzwyczaj utrudnione, a sposób traktowania przez wprowadzenie doń przeciwnego wszelkiej rozważnej i głęboko obmyślanej dyskusji żywiołu namiętności stronnictw bardzo zwężony. Książki też i broszury, jakie się w tym przedmiocie pojawiają, są przeważnie polemicznej natury i napotkac można nawet między nimi na takie, które starają się dowieść o potrzebie tego, nad czem gdzieindziej oddawna już i dyktować przestano.

Nie chcę ja przez to utrzymywać, jakoby na tej drodze pożądanego nie można osiągnąć rezultatów, wszelako widoczne jest, że sprawa na niej dozna opanowania i rzeczy nie pójdą tym torem, jakimby się powinny ze względu na ich wagę i na niebezpieczeństwo, na które zwiłoka może narazić.

Trzeba wszelako oddać sprawiedliwość obowowi postępowemu. Stara on się wszelkimi sposobami przekonać przeciwników o lichocie ich argumentów przeciw podniesieniu oświaty i opinią publiczną na swoją przeciwną stronę. Jedną z broszur, która ma zadanie w tym kierunku wpływ wywierać, nosi tytuł: O ważności wychowania w republikańskiej. Jest to proste tłumaczenie rozprawy amerykańskiego Horacego Mann, ogłoszonej jeszcze w roku 1838. Tłumacz p. Guer chciał zapewne zawstydzić Francuzów, pokazując im od jak dawna inne narody wzięły się do załatwienia ważnej sprawy, która na tak silny opór we Francji natrafiała. Publikacja jego przynosi jeszcze i tę korzyść, że

Komisyja taka, jeżeli chce do dzieła choćby z cieniem sumiennosci, choćby z najskromniejszą dozą uczucia sprawiedliwości przystąpić, winna zacząć swe zadanie od obeznania się ze stosunkami, z prawdą potrzeb miejscowych i co najmniej żądać sprawozdania władz odnośnych, których ministerstwo przed wystąpieniem z obecnym swym wnioskiem wcale nie zapytywało. Zapytanie podobne w skutek owęj wielce prawdopodobnej rekwizycji komisji sejmowej nastąpi około przyszłego Nowego Roku. Od odpowiedzi na nie zależy mniej lub więcej znośna przyszłość naszego języka, mniej lub więcej ograniczona względność dla ostatnich szczątków praw naszych politycznych i narodowych. Nie my wprawdzie kierowalibyśmy piórem i intencją takiego sprawozdania władz naszych sądowych i administracyjnych, a nie możemy się też spodziewać, by jednem i drugą rządziła jakaś dla nas względność i dobra wola. Cóż jednakże, zapytalibyśmy, może wpłynąć korzystnie dla naszego narodowego żywiołu nie mniej na podobne urzędowe sprawozdanie jak na wypływające z nich później wnioski komisji sejmowej? Nie więcej, jak obok petycji różnych kół i różnych sfer do reprezentacji kraju i do wszystkich instancji władz rządowych, petycji, których ponownego podjęcia w obec grożącego niebezpieczeństwa dość silnie polecić nie możemy, korzystanie jak najogólniejsze i jak najenergiczniejsze z praw dotąd jeszcze językowi naszemu służących, póki obowiązującymi być nie przestają. Jest najsilniejszym naszym przekonaniem, że gdybyśmy z praw o wych od początku okupacji pruskiej aż do obecnej chwili byli konsekwentnie korzystali, że, gdybyśmy z lenistwa i wygody nie byli się ich lekkomyślnie pozbawiali, że, gdybyśmy, jak to minister rolnictwa hr. Königsmark w ciągu dyskusji nad tym przedmiotem w Izbie panów powiedział — nie byli się z pewnem zadowoleniem próżności popisywali przed dygnitarzami i korporacjami niemieckimi naszą elegancją znajomością języka niemieckiego z pominięciem własnego, nie byłoby tak łatwo dzisiejszej dążeńności germanizacyjnej zadekretować kilku pociągami pióra w kilkunastu paragrafach nowego projektu do prawa, proskrypcyj języka polskiego z dziedziny urzędowej. Bronimy więc naszego języka choć późno, bo lepiej późno jak nigdy. Korzystajmy ze służących mu praw, póki jeszcze są prawami, w tych ostatnich chwilach przed zadekretowaną nań zagładą. Prócz przeświadczenia sumiennie spełnionego obowiązku nie zapominajmy, że korzystanie owo i posługiwanie się prawami służącymi językowi naszemu jest zarazem miarą i wskazówką potrzeby jego utrzymania, miarą i wskazówką dla władz, które będą w tym względzie niewątpliwie zapytywane, miarą i wskazówką dla reprezentacji kraju, której w tej sprawie ostateczną decyzją powzięć przyjdzie. Słowem, gorliwość nasza, zbiorowa, jednolita w korzystaniu z praw naszego języka będzie się miała w odwrotnym stosunku do możliwości zupełnej jego zagłady. Im więcej do pośród nas będzie korzystało choćby w tej chwili jeszcze z praw

tych błędem. Znajdowali się w jego łonie i panowie chełwi i niewolnicy złodzieje, urzędnicy bez czi i wiary i poddani oszukujący władze, lichwiarze, złoćczyńcy itd. A u barbarzyńskich germanów czy lepiej się działo? Czy nie bił się między sobą, nie zdradzał się wzajemnie, (Niebelungen) nie napadali na rzymskie posiadłości w chęci zagrabienia złota, kobiet i ziemi? Wszak według świadectw współczesnych wojownicy ci przepędzali czas pokoju na spaniu, grach i picciu, zostawiając prace około pól niewolnikom, starcom i kobietom, i budzili się tylko, by nowe popełnić rozboje. Zdarzały się te ostatnie i w społeczeństwie rzymskim, lecz Germania, jak się wyraża autor, była cała w owych czasach zamieszkaną przez rasę zbojęcką. I twierdzenie to opiera p. Zeller między innemi na świadectwie Herodiana, który Teutonów nazywał *cupidine praedae adversa tolerabant*...

Igrzyska i walki gladiatorów w cyrkach, tudzież prześladowanie okrutne chrześcijan spłamiły purpurę najlepszych cesarzów — to prawda. Lecz czy w Germanii nie lała się krew obficie po łożach Odina? — Ofiarowano przecież na nich nie tylko zbrodniarzy i jeńców, lecz także własnych krewnych, przyjaciół, kobiety, młode dziewczęta... A żołnierzy Varusa jakże to śmierć czekała z rąk Cherusków? Jakież męczarnie zadawali w 6 wieku Turyni jeńcom frankońskim? Toć w 11 wieku jeszcze apostołowie chrześcijańscy zastali w północnej Germanii ofiary czynione bogom z ludzi. Rzymianie zaś z nad granicy jak z galerii Colosseum mogli się przypatrywać, jak całe plemiona mordowały się między sobą na amfiteatrach, którego miano Germania. Dość przypomnieć Swewów otaczających pustynią swoje koczowiska; Ligijczyków, co pomalowany ciała swe na czarno, jak widma nadawali w nocy na obozy nieprzyjacielskie. A Bruktarod, któż, jak współplemienni, wypił do szczytu? — Czyż Horacy nie miał prawa powiedzieć w obec tego, iż Germania sanguine gaudet?

Nie możemy naturalnie iść krok w krok za panem Zellerem, który z rzadką ścisłością przywodzi wszystkie prawie zdroźności Rzymian, by je porównywać z podobnymi zdroźnościami świata germańskiego. Widzieliśmy w powyższych próbkach, że porównanie nie wypada na korzyść tego ostatniego. Anatomizuje także autor tak zwane cnoty barbarzyńców teutońskich, i nie znajduje w nich nic takiego, co by zdolnym było odrodzić świat rzymski. Nie sądzicie jednak, żeby był profesor, Germanin z pochodzenia i nazwiska, braciom swoim robił wyrzuty, że byli w owych czasach barbarzyńcami. Broń Boże. Jemu idzie tylko o określenie doniosłości owej antytezy o zepsutych Rzymianach i cnotliwych Teutonach, jako też wyświecenie faktu, że ci ostatni tylekroć uważali się za wybranych do odrodzenia społeczeństw osłabionych, ilekroć im potrzeba było ziemi i złota...

Przyszły tom poświęcony zostanie prawdopodobnie

językowi naszemu służących, tem większą będzie trudność zawyrokowania, iż język polski jest zbyt cennym, że go nie potrzeba i że na nic innego jak na zupełne wyrugowanie nie zasługuje. W przeświadczeniu tej oczywistej prawdy nie zrażajmy się i nie traćmy ducha wobec losu gotującego się ze strony rządowej naszemu językowi. Przeciwnie, niechaj to niebezpieczeństwo będzie dla nas upomnieniem i zachętą do podjęcia jego obrony. Jedyny to jeszcze sposób, pomijając nawet przedmiot spełnionego narodowego obowiązku, — ocalenia go, jeżeli nie całkowicie, to częściowo przynajmniej, osłabienia i stopienia siły szkodliwej wymierzzonego nań ciosu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nauczycielowi Łożykowskiemu w Niszezwicach w powiecie inowrocławskim nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 29 maja.

(Agitacja przedwyborcza żydów. — Komitet żydowski. — Co nasz komitet robi. — Z Rady miejskiej. — Tow. pedagogiczne i składowe na szkoły.)

(T) Do komitetu centralnego wyborczego powołał zjazd posłów z pomiędzy Izraelitów tutejszych p. Józefa Kolischera. Żydzi a przynajmniej żydowski korespondenci tutejsi pism wiedeńskich podnieśli więc ogromny krzyk, że tylko jednego do komitetu powołano żyda i już wówczas poczęto głosić, że żydzi osobno utworzą komitet wyborczy. Gdyby na dzieńci chrześcijan ośmiu powołano żydów, nie byłoby się tem zapobiegło utworzeniu osobnego komitetu czysto żydowskiego. Żydzi nasi pomimo równouprawnienia, żądają dla siebie zawsze czegoś odrębnego i chcą utworzyć i tworzą ciągle ciała w ciele. Utworzenie takiego komitetu żydowskiego, zapowiadały od dawna pisma wiedeńskie, dowodzące nie tylko potrzeby takiego komitetu, ale konieczności nawet, — że względu na interes partii centralistycznej i rządu centralistycznego, który potrzebuje na czemś się oprzeć w Galicji. — Rząd wiedeński liczy też w sprawie wyborów bezpośrednich na pomoc partii świętojurskiej i na pomoc żydów. — O agitacji świętojurskiej, o tworzących się komitetach ruskich po prowincji, o rozciągnięciu agitacji tej partii także na okręgi wyborcze gmin wiejskich czysto polskie, pisałem wczoraj. Dziś zapisuję, że powstał tu już i komitet żydowski. Wczoraj na walnym zebraniu Szomer Israel, po dłuższych dyskusjach uchwalono utworzyć osobny żydowski centralny komitet wyborczy. Dłuższy czas spierało się o jego nazwę, w końcu gdy upadły wnioski, by się nazywał „Verfassungstreues“, „Jüdisches“ i t. d. przyjęto nazwę następującą, oczywiście niemiecką: „Central Wahl-Comité der Juden in Galizien“. Komitet ten miał się składać z 30 członków, ponieważ przy głosowaniu otrzymała absolutną większość głosów 31 kandydatów, przeto z 31 członków będzie się on składać. Zaraz po ukonstytuowaniu się swoim wejście ten komitet w drodze korespondencji w porozumienie z wszystkimi kahałami na prowincji co do miejsc, w których ze względu na liczbę wyborców żydowskich mogliby być wybranymi i co do kandydatów, którychby skutecznie popierać można. Oczy-

cesarstwu germańskiemu. Zobaczmy w nim niezawodnie jak pod Ottonami i Barbarosą Niemcy w życie wprowadzali sławną ową teorią historyczną Giesebrechta, który utrzymuje, że „panowanie przynależało Niemcom, jako narodowi wybranemu, jako rasie szlachetnej, która wpływać winna na sąsiadów, podobnie jak człowiek wyższy siłą i umysłem wpływać jest obowiązany na słabszych i głupszych, którzy go otaczają.“

KRONIKA PARYŻKA.

Paryż, 20 maja.

(Historia konfederacji barskiej p. Ludwika Nabelaka. — Lettre à son Altesse Impériale le Grand Duc Alexandre Alexandrowicz, Carewicz de Toutes les Russies.)

Na posiedzeniu Towarzystwa historyczno-literackiego, odbytego w Paryżu w dniu 3 maja r. b., pan Ludwik Nabelak czytał wyjątki ze swej historii konfederacji barskiej. Ponieważ w korespondencyach Dziennika naszego żadnej o tem nie znalazłem wzmianki, przeto poświęcić postanowiłem wyrazów kilka przedmiotowi temu. Historia konfederacji barskiej p. Nabelaka od lat tylu zapowiadana jest w świecie naukowym a tak znakomita z góry przypisyją przyszłemu dziełu wartość, że publiczność polska z przyjemnością się dowie o zupełnem dokończeniu i bliżkiem oddaniu do druku dzieła tego. Z objaśnień danych przez autora spodziewać się można wyczerpującego wielki ten wypadek dziejowy opisu. Biblioteka ks. Czartoryskiego w Paryżu (obecnie do Kórniku przewieziona), tak bogata w źródła do historii naszej, a co ważniejsza — archiwum ministerstwa spraw zagranicznych Francji stały otworem dla p. Nabelaka. Czerpać też z nich nie omieszkął szczegółów do opowiadania swego niezbędnych; dwie nadto podróże odbyte do Lwowa zapoznały go ze źródłami znajdującymi się w bibliotece Ossolińskich. Praca około zebrania obszernego materiału dziejowego i należytego obeznania się z takowym długie lata autorowi zabrała. Po głębokim rozważeniu przedmiotu przyszedł do przekonania, że tak pochwali oddawane konfederacji barskiej przez jej wielbicieli, jak najsroźsze zarzuty przez przeciwników czynione zarówno noszą na sobie piętna prawdy. Konfederacja przykłady wielkiego bohaterstwa daje nam często obok niepojętych wad i zdroźności. Tylko wielki jej cel narodowy każe pierwszym przynajmniej

Te objaśnienia autora nie dają nam jeszcze materiału do sądu o jego pracy. Z przykrością nawet przyznać musimy, że i cały rozdział wstępu, który

wieści, że jak partja świętojurska głównie gminy wiejskie, tak znówu żydzi jedynie mniejsze miasteczka mają na oku. Pomimo tego odrębnego postępowania żydów, — nie przyszło nikomu przez myśl wykluczać kandydatów wyznania mojżeszowego od wybieralności, nam może o to tylko chodzić, by ci kandydaci innego wyznania religijnego nie byli kandydatami innego politycznego, by nie należeli do obozu antinarodowego, antiautonomicznego, słowem do obozu centralistycznego, a skoro Szomer Israel uznał potrzebę utworzyć oboz narodowego komitetu centralnego osobny komitet centralny, któremu nawet chciano dać nazwę „Verfassungstreue“ bardzo jest uzasadnionem podejrzenie, że i kandydaci jego będą „verfassungstreue“ i że walka będzie nieunikniona. Obysmy tylko byli do niej przygotowani, a nie wiem czy nasz komitet — którego prezes p. Grocholski powiedziaławszy nawiasem, na całe lato wyjechał do wód — w ogóle co robi, a mianowicie czy zajmuje się tworzeniem komitetów na prowincji dla sparaliżowania agitacji obozów przeciwnych, które gorąco, choć nie wiem jeszcze czy skutecznie zabraly się do roboty.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku, bo panowie radni nie raczyli się do godziny 8 — choć posiedzenie jak zwykle zapowiedziane było na godzinę 6 — zebrać w komplecie. A było kilka ważnych spraw na porządku dziennym, mianowicie zatwierdzenie układu z techniką w sprawie odstąpienia kawałka gruntu i przecięcia ulicy, w sprawie kanału i t. d. bez czego budowa techniki rozpoczęła się nie może. O tej olbrzymiej budowie rządowej, na którą rząd z funduszy państwowych jeden milion i trzysta tysięcy guldenów przeznaczył, pisałem już kilkakrotnie. Miano także wczoraj przedłożyć wniosek nagły podpisany przez bardzo wielu radnych o wygotowanie próby do rządu względem cofnięcia zawieszenia aktu bankowego, gdyż dozwolona emisja dalsza banknotów, wpłynęła na ich deprecjację i na podniesienie agia. Podobną prośbę już wystosowała do ministerstwa krakowska Izba handlowa. Zawieszenie banknotu nie zapobiegło fatalnemu przesileniu giełdowemu, a przyczynić się ono może bardzo do przesilenia gorszego, handlowego. Dopiero we wtorek przyjdzie prawdopodobnie posiedzenie Rady miejskiej do skutku, na którym także dokonane wybory uzupełniające sprawdzone i zatwierdzone będą być mogły, gdyż już w sobotę miało odbiornym termin reklamacyjnym, w którym można było protest wnieść przeciw możliwym jakimkolwiek nieformalnościom wyborów.

Dziś w teatrze po raz pierwszy opera Mayerbera „Hugenoci.“

Na odbytem wczoraj posiedzeniu zarządu Towarzystwa pedagogicznego była sprawa użycia funduszu szkolnego z r. 1872 głównym przedmiotem obrad. Towarzystwo pedagogiczne jest także przeciwnie uchwale komitetu składkowego, który, jak wiadomo, postanowił użyć złożonych 70,000 guldenów na budowę szkół wiejskich, rozdając gminom w tym celu bezzwrotne zapomogi po 200 do 300 guldenów. Na wniosek profesora Zgórskiego przystąpił zarząd Towarzystwa pedagogicznego w zupełności do uchwali klubu postępowego w tej mierze powziętych, a które już wam zakomunikowałem, i polecił panu Strzeleckiemu, który jest także członkiem komitetu składkowego, aby zapatrzywania Towarzystwa pedagogicznego w komitecie popierał. Postanowił także zarząd polecić swej filii krakowskiej, aby pośła Chrzanowskiego, na którego wniosek owa uchwała w komitecie zapadła dla myśli Towarzystwa pedagogicznego pozyskać się starała. Z pomiędzy członków zarządu jeden tylko p. Dobrzański bronił uchwali komitetu składkowego.

Na témże posiedzeniu wczorajszym uchwalono także ostatecznie program obchodu stuletniej rocznicy założenia komisji edukacyjnej w Warszawie. Obchód ten odbędzie się w Krakowie 17 lipca r. b. Między innemi będzie miał na nim odczyt J. I. Kraszewski.

przez niego odczytany został, dać nam nie może najmniejszego o całosci wyobrażenia. Powiemy nawet, że nieszczęśliwie wybranym został. Dla wprowadzenia czytelnika w intrygi, któremi za Poniatowskiego Carat Polskę wicherzył i na łatwy dla siebie łup przyspasał, p. Nabelak dalej w przeszłość sięgnąć musiał i sięgnął też w rzeczy samej. Intrzygi te i stosunki dworu lub stronnicztw z Moskwą za czasów bezkrólewia, które po śmierci Sobieskiego nastąpiło, i panowania Augusta II (mianowicie do sejmów niemiego), obszerne rozebrane. Nie stanowiły one jednak oddzielnego oddziału studiów piszącego i dla tego nie przedstawiają nic ciekawego; znane dzieło Ruliera ponętniejszym opisem z temiz samemi objaśniami nam wypadkami. Koniec panowania Augusta II, panowanie następcy jego i bezkrólewie po tegoż śmierci załedwie kilka peryodami dotknięte zostały w przeczynamy ustępie. Sądzimy, że w dziele rzecz ta przedstawioną jest w roziągłości z nim harmonizującą. Haniebne Sasów względem Moskwy poniżenie należyście a surowo przez p. Nabelaka ocenione; nie chciał widać na zebraniu Towarzystwa, któremu ks. Władysław Czartoryski przewodniczył, o jego przodkach właściwego wydać sądu, — wolał go zamilczeć zupełnie, a ztąd powstał brak proporcji między dwoma częściami odczytu. Proporcja należała i sąd surowy, powtarzamy, znajdując się zapewne w dziele samem; lecz, chociażby i w odczycie brak ten był zapełnionym, nie potrafiłby ustępu, który słyszeliśmy, zmienić na wyjątek pozwalający o wartości całego dzieła wyrokować. Gdzie indziej skierowane były poszukiwania źródłowe z wielką pracą i mozolem dokonane, gdzie indziej też znajduje się podstawa o całosci wyobrażenia dająca.

Przejdziemy do publikacji żadnego z poprzedzających nie mającej związku prócz Polski, która obudwóch jest przedmiotem. — Chcemy mówić o broszurze świeżo ogłoszonej w Paryżu we francuskim języku przez P. J. J. Danilowicza, której tytuł na czele korespondencji zamieszczony został. Znajomość jeżeli nie ducha to przynajmniej faktów dziejowych zaleca takową. Widoczna też w niej przychylnosc dla Polski i zdrowe ocenienie moskiewskiej tyranii. Powiemy nawet, że podane przez autora przyczyny, dla których Polska mimo swej potęgi Słowiańszczyzny zjednoczyć nie mogła, w przeważnej mierze zdrowo ocenione; że Rosya w tym względzie zasłużona, choć miarkowane położenie osoby, do której się autor odzywa, dostaje strofowanie a nawet skarcenie. To tylko zarzucić musimy, że niezajomość polskiego i moskiewskiego charakteru pozwala przypuszczać autorowi zgodne ze sprawiedliwością dziejową traktowanie nas przez Rosyan. Lecz i w tym błędzie nawet wyższym jest od ks. Mikoszewskiego i innych moskalofilów, którzy od nas wymagają dania Moskwie rękami naszej przyjaźni celem uzyskania ulgi w ucisku, gdy tymczasem rozbierną broszurą od ciemniczoż naszych dopomina się samorządu dla nas celem możliwości dobrowolnego złączenia

Paryż, 30 maja.

(Polityka rezolutnie zachowawcza. — Odysseja p. de Guerle. — Prawica, parlament włoski i p. de Broglie. — Wymagania Bonapartystów. — Niezgoda w obozie zwycięzców. — Posiedzenia izby i postawa lewicy. — Spokój ogólny. — Kompetencya ministrów. — Nowe dymisy, nowe kłopoty ministerstwa.)

S. E. Polityka „rezolutnie zachowawcza“ (wyrzut ten porządku dziennego p. Ernoul powtarza się jak zwrotka we wszystkich dokumentach wychodzących od nowego rządu) zaczyna budzić jakoby wesołą ciekawosc po chwili niepokoju. Rozdawanie prefektur i podprefektur, które jest jedyną dotąd a bardzo charakterystyczną czynnością gabinetu rezolutnie zachowawczego, nie obeszło się bez reklamacy i rekrimacyi. Znana jest historia p. de Guerle, który jako były nauczyciel dzieci p. de Broglie miał niezaprzeczone prawo do prefektury, i w rzeczy samej został mianowany prefektem w Tuluzie. Ale p. de Guerle jest protestantem, a do tego odoszczepioncem, bo był dawniej katolikiem. Pan de Belcastel, deputowany Tuluz, zaprotestował przeciw tej nominacji wczoraj, a dzisiaj dziennik urzędowy mianuje p. de Guerle prefektem w Bordeaux. Ale i w departamencie Gironde znajdują się deputowani klerikalni, a kto wie, czy p. Carayon-Latour nie zażąda powtórnej zmiany nauczyciela dzieci p. de Broglie czy ten nieszczęśliwy renegat nie będzie przenoszony z departamentu do departamentu aż do końca życia obecnego gabinetu! — Piękny to przedmiot do opery buffo.

Ten sam p. de Belcastel i inni potomkowie rycerzy krzyżowych zamyślają, jak wiadomo, złożyć interpelacya o decyzji parlamentu włoskiego co do kongregacyi religijnych. Ministrowie gabinetu rezolutnie zachowawczego znajdują się w wielkim kłopotcie; zadosę uczynić wymaganiom p. de Belcastel w żaden sposób nie mogą, stracić ich poparcia nie chcą. Starają się więc przekonać ich, że lepiej odłożyć na późniejszy czas tę delikatną kwestyę, a p. de Belcastel już skarży się, że p. de Broglie, który proteguje renegatów a nie chce wyrzucić na wojnę przeciw wrogom religii, nie odpowiada wcale ideałowi ministra rezolutnie zachowawczego.

Tak samo zresztą myślą o nim i Bonapartysty, których dzienniki szczególnie Ordre i Pays, są niesłychanie hardości i mówią tak, jakby już Napoleon IV siedział na cesarskim tronie. Jakże! P. de Broglie jest ministrem rezolutnie zachowawczym, a dzienniki radykalne dotąd nie są zawieszone, a p. Ranc nie jest jeszcze uwieziony, a pp. Gambetta, Naquet i inni nie są jeszcze rozstrzelani! Takie są wymagania tych panów, a ks. Audiffret-Pasquier, który ich oddawna nie nawidzi, którego zresztą oddalili od ministerstwa, a który zostanie dziś zamianowany prezydentem prawego centrum na miejsce p. St. Marc Girardin, zaczyna żałować, że wniósł się do takiej koalicji. P. de Broglie i sam prezydent republiki zdają się także opierać się żądaniom Bonapartystów; i tak mimo nalegań swoich pomocników czyli opiekunów rząd nie chce oddać marszałkowi Canrobert dowództwa nad wojskiem paryżkiem, ani urzędu dyrektora poczt p. Vandal. Nie dość jeszcze na tém! Nie mogli nawet uzyskać biedni tryumfatorowie obozu plebisytowego, aby uwolniono marszałka Bazaine. Nowy prezydent republiki chce koniecznie, aby oskarżony był osądzonym. — Bonapartysty wściekają się — a kraj śmieje się na widok przykładnej zgody, jaka panuje w większości rezolutnie zachowawczej.

Polityka zakulisowa jest obecnie najciekawszą; na scenie zaś izby małowazne wypadki okazują, że lewica coraz bardziej skupia się i czuje siłę swoją. Pisalem już o sposobie, w jaki p. Thiers został przyjęty przez całą lewicę na posiedzeniu wtorkowem. W środę po odczytaniu sprawozdania p. Christophle zażądał głosu i zapytał się, dla czego redaktorowie wspomnieli tylko o oklaskach lewicy i lewicy skrajnej a o lewem centrum ani wzmianki nie zrobili. Dodał: „nie byliśmy wprzód pochlebami jego, ale będziemy teraz wiernymi jego przyjaciółmi.“ W ogóle postawa lewicy jest

się Słowiańszczyzny pod berłem caratu. Carat ten powinien przestać być despotycznym a przemienić się w obrońcę Słowiańszczyzny przeciwko niemieckiemu naciskowi. W tym to celu odzywa się autor do następcy tronu. Wyobrażenie o jego pracy i usprawiedliwienie naszych o niej sądów, przedstawimy w jej streszczeniu i niektórych wyjątkach, któremi zakończymy dzisiejszą korespondencyę.

Głównym nieprzyjacielem Słowiańszczyzny po wszystkie czasy byli Niemcy. Państwo morawskie i Czechy przemijające stawały im zapory. Polska dopiero za Bolesława Chrobrego a następnie za Łokietka i Władysława Jagiełły skutecznie stawiała im czoło. W XV wieku miała przewagę stanowiącą w Słowiańszczyźnie. Węgry i Czechy polskich królów walczyli na swych wzywały królów; Nowogród i Psków oddawały się pod Polski opiekę. „Lecz Polska nie była na wysokości swej misji... Przedstawiała katolicyzm i cywilizacya Zachodu, gdy tymczasem Rosya i Ruś wyobrażały prawosławie i cywilizacya wschodnią.“ Ztąd się wywiązała walka wiekowa, w której Polska, z jednej strony przez Niemcy, z drugiej przez Rosyę parta uleżał w końcu konieczności musiała. Zwycięstwo Rosyi, dzięki intrygom niemieckim, nie na jej i Słowiańszczyzny, lecz na korzyść samych obróciło się Niemiec. „Katarzyna okazuje się słabą w swej polityce względem Polski... Mimo swego geniuszu nie widzi po za państwowym interesem. Niemka z urodzenia nie domyśla się nawet, że misya i siła Rosyi spoczywa w obronie interesów rodziny słowiańskiej. Przeciwno Rosyi połączonej z Polską a otoczonej sympatjami wszystkich Słowian Niemcy bezsilnemi się okazały... Polityka Katarzyny zgotowała nam, Kroatom, Serbom, Bułgarom i Czechom wiek cały turkockiego, węgierskiego i niemieckiego jarzma...“

W tym duchu autor, który jest Serbem z urodzenia, przechodzi wzajemne Polski i Moskwy ustunka i nie spodziewając się zadosęuczynienia od obecnego rządu, do następcy tronu głos swój zwraca. Ostreza go o niebezpieczeństwie grożącym Rosyi przez Niemcy a zapewnia o sympatji i współudziale Węgrów. Niebezpieczeństwu temu tylko połączone siły Słowiańszczyzny stawić potrafią czoło. Lecz ludy słowiańskie, przykładem Polski nauczone, Moskwę za nieprzyjaciółkę wspólnej ojczyzny mieć muszą.

Ta więc tylko, oddając narodowi polskiemu samorząd za wszystkimi właściwościami odpowiedniemi jego charakterowi, na miłość powszechną zasłuży; jeżeli zaś trwać będzie w chęci „podbić Słowiańszczyznę i narzucić jej prawosławie...“ tylko swym kosztem do zwiększenia posiadłości niemieckich utworze drogę.

jak najlepszą. Opowiadają, że w chwili, kiedy lewica przywodziła p. Thiersa, jeden z widzów na trybunie dyplomatycznej powiedział, pokazując lewą stronę izby: „Ta i patryotyzm są jeszcze z tej strony.“ Każdy w kraju widzi to i czuje, i dla tego wszyscy czekają bez niecierpliwości końca komedii rezolutnie zachowawczej, która rozwiąże się tryumfem republiki ostatecznym.

Dzisiejsi tryumfatorowie dziwili się nie mogą spokojowi republikanów, a w ich zadziwieniu jest nie mało także smutku, że nie dane im było poskromić rozruchów i zbawić po raz wtóry porządek, rodziny i lud. Ludzie bezstronni z drugiej strony także dziwią się na widok, zupełnie nowy we Francji, zmiany rządowej bez najmniejszych agitacji ulicznej, a do ich zadziwienia miesza się radość, że nareszcie Fracuzi zaczynają rozumieć, czym jest życie polityczne, i mieć poczucie uszanowania legalności, chociażby najprzebiewniejszej zyczeniom i dążnościom narodu. Pod tym względem rewolucja parlamentarna 24 maja ma wielkie znaczenie i może uchodzić za zwycięstwo stronnictwa republikańskiego; stronnictwo republikańskie zwyciężyło samo siebie.

Nowy minister robót publicznych p. Desseiligny miał wczoraj sposobność złożenia dowodu swę kompetentności w dyskusji nad koncesjami linii kompanii wschodniej. Wezwany, żeby powiedział jakie jest zdanie rządu, odrzekł iż rząd nie ma o tem jeszcze opinii swojej: to nie wchodzi w rzeczy samej w obręb formuły „rezolutnie zachowawców.“ Toż samo się powtórzyło w kwestyi opodatkowania soli. Nasi ministrowie nie znają dialogu Xenofonta, w którym Sokrates wysmiewa młodego Glaukona, chcącego rządzić rzecząpospolitą a nie znającego ani jej dochodów, ani siły jej nieprzysięgi, ani żadnej z rzeczy potrzebnych do rządzenia. Mają swoją magiczną formułę, ta wystarczyć powinna.

Tymczasem dymisję przybywają ciągle. Margherita de Noailles, ambasador w Waszyngtonie, przysłał też swoją, która z dymisją p. Lanfrey, ambasadora w Szwajcaryi, nie małego rządzących naszych nabawia kłopotu. Nie łatwo także będzie zastąpić przy królu włoskim p. Fournier, którego legitymisi koniecznie chcą zatrzymać.

Umarł p. P. Lebrun, członek akademii francuskiej. — Izba zawiesi posiedzenia swoje w poniedziałek i wtorek z okazji świąt.

Aleksandrya, 11 maja.

(Powrót do Egiptu. — Kairo. — Pyramidy.)

... Piątego maja wieczorem stanąłem w Suez — przenocowałem w porcie na statku; nazajutrz rano udałem się koleją żelazną do Kairo. Mój wyjazd koleją z Suez zrobił na mnie wrażenie, jakbym nagle po długim śnie uroczym w piekle lub czémś podobnym się przebudził. Egipt gorszy od Rosji jeszcze! To stek największych łotrów Europy wielojęzycznych, bo każdy po arabsku, grecku, francusku i angielsku mówi, przekupnych, bo każdy, nawet Europejczyk, bakszisz bierze, podłych, bo żyją na łasce niemoralnego despoty Ismaila Paszy! Egipcjaci, śleku obrzydliwi ludzkości! jak bolesne wspomnienie mi mnie wywołujesz! Tu trzeba nam było kijem i łatwą drogę torować do brudnej stacji, gdzie nas na bilecie, na wadze i na godzinie odjazdu oszukano; mówię nam, bo pan W. A. White ze mną podróżuje.

A rewizja rzeczy! Aż włosy na głowie powstają, gdy się o nią pomyśli. Bez baksziszów ciągłych nie byłbym ani jednej koszuli mój z ręki „dagang“ wytałował! Arabowie mnie kradną od Europejczyków w Egipcie. Wreszcie okupiliśmy spókojem wieloma łapowem i wolnieniem przez pustynię do Kairo przybyliśmy.

Kairo jest pyszne miasto. Europejska część w niczem Paryżowi nie ustępuje — na squares, stannie ogrodzone, teatry, cyrki i opery, kawiarnie i niezliczone Café-chantants połączone z ruletowymi stołami, gdzie ochryple Niemki w balowych toaletach, świątkradztwa muzyczne nocami popielają. Arabicka część miasta słynie swemi bogatymi bazarami, gdzie pod wiecznym cieniem jaskrawa i malownicza różnorodność się ujawnia — pod cieniem mówię, bo ulice są kompletnie ocienione przez rozpięte nad niemi maty i dywany łączące wierzchy dachów przeciwnych sobie domów. Każdy dom ma wyskakujące rodzaje dachów czyli raczej erków niemieckich, o pysznie ozdobionych muszarabich (oknach żaluzjowych).

W ciasnych ulicach ujawniają się setki osłów, których właściciele we wszystkich językach Europy do niejścia ich zachęcają; osły te są bardzo żwawe i pięknie malowaną mają skórę — zastępują one jednokonne fiakry, których Kairo nie posiada. Kobiety o twarzach przykrytych „yasmakiem“ naszywanym w dyktyki nosa trzema lub czterema złotemi monetami idą widma jakie, w faldzistych tunikach białych i szarych się przesuwają. Czasem długi szereg wielbłądów okrytych kurzem pustyni, urozmaica swym gesim pochodem obraz życia ulicznego. Meczetów o pięknych smukłych minaretach Kairo ma więcej niż Rzym świątyni. A wśród miasta na wysokości góry, otoczony cytadela, piętrzy się ku niebu ogromny Meczet Al-Fatima, którego minarety jak igły niestychanie długie na górnym poduszce wpięte wyglądają. Widok z tego miejsca na miasto jest niesłychanie piękny, las minaretów o najrozmaitszych kształtach, wijący się srebrzysto wstęgą Nil a poza miastem wśród gorących piaszczyn pustyni, dwa kolosy sterzą — pyramidy Gizeh — oblane fioletowo-różowym światłem zachodzącego słońca.

Pyramidy! przedmiot tyłu obrazów i marzeń, rozczarowanych orientalizmem fantazy! Zwidziłem was karmienie kolosy, 480' po nad poziom wyniosłe. Miałem nadzieję zejść w oczy strzegącemu was sfinksowi — przecież nie skamieniałem! Przypisać to należy ogromnemu rozmiarowi dołu piramid, niszczącemu wrażenie istotności ich wysokości — ale więcej jeszcze ogromnej cywilizacji, bezecnie w około tych 5000 lat liczących ruin rozsiedli, i ziemi towarzyszy dwóch australijskich kolonistów, którzy cały czas tylko obrachunki robi, ile kubiczna stopa piramidalna mularki kosztowała, a żałowali, że nie urządzono tramwaju do kolej na szczyt piramid, turystów wążących. — Przypomniał mi się wtedy ów magnat ukraiński czy polski, który wedle Z. Krasńskiego na 5000 owcach do Rzymu wjechał, jedną tylko rzecz uwagi swej poświęcając w stolicy świata: „szkarpę wybudowaną przez papieża do podtrzymania walących się murów pałacu.“

Do dziś dnia bolą mnie nogi po mozołnym wniwaniu na wielką piramidę Cheopsa — zewnętrzna głazowa opona piramid upadła — wdrapując się dziś na szczyt, skacząc z jednego kamienia na drugi, przeczem

chmara Arabów z boku, z tyłu i z przodu ciągnie i popycha. Arabowie ci są jedyni w swym rodzaju — wszystkimi głównymi językami mówią — nawet i po niemiecku — i ciągłemi dowcipami tak rozbawiają wśród strasznej i mozołnej sality, że się im chętnie żądane przez nich bakszisz daje. Sceny szwajcarskich „Lutteurs des Alpes“ tu trochę inaczej się odtwarzają: Arab podejmuje się w dziesięć minut wdrapać się na szczyt wielkiej piramidy, a roskoszą przeżyty Anglik stoi u jej dołu z chronometrem w ręku i liczy sekundy wyprawy przez owego Araba podjętą — i opuszcza potem piramidę z pełnem przekonaniem, że „zrobił“ piramidę (harc done the pyramids).

Musiłem się zatrzymać 5 dni w Kairze, bo mój statek Lloyd, do Stambułu płynący, dopiero pojutrze rano z Aleksandryi wypływa — wbrew moim w Indyi powziętym informacjom; nie miła to była zwłoka, ale trudno, by wśród długiej podróży, wszystko zawsze szło jak po nitce. Stałem z p. Whitem w hotelu Shephard'a, niesłychanie drogi, (pension 5 tal. 10 sgr. dziennie — wino stoło we najtańsze 1 tal. 10 sgr.) Kairo jest w ogóle najdroższem miastem, jakie dotąd w życiu widziałem, i nie dziw, że podróżnicy, którzy tylko Egipt zwiedzili, boją się dalszych po świecie ekspedycji, sądząc, że wszędzie równie drogo jak w Kairze. Kiedy się zwiędza Kairo en touriste, trudno mniej od 3 Napoleonów dziennie wydać. — Nam trochę mniej wypadło, bo dzieliłymi, White i ja, wszystkie wydatki na powozy, osły i łapowe — a przytem mieliśmy szczęście znaleźć dragomana, (hotelowy komisyoner), który był zadziwiający tu uczciwością i więcej dbał o naszą kieszeń od nas. Giorgio Calligari jest feniksem dragomanów i bierze za swoje usługi dziennie tylko 2 talary. W Kairze nikomu nie załat, bo to jest teraz la saison morte dla szkaradnego w maju klimatu. Chlebowskiego malarza nie zastałem, wyjechał już do Wiednia na wystawę.

Dziś rano przybyłem z p. Whitem (Anglik) do Aleksandryi, obrzydliwie europejskiego miasta, bo obfite w knajpy, Cafés chantants i rulety. Pojutrze, jeśli bilet dostanę, wypłynięmy Lloydem do Stambułu, gdzie do 21 zabawię i przez Peszt do Wiednia jadę.

NIEMCY.

* Berlin, 2 czerwca. Parlament przyjął na sobotnim posiedzeniu cały projekt o prestacjach wojennych i odrzucił się aż do środy po Zielonych świątkach w którym to dniu mają być pierwsze obrady nad projektem o ślubach cywilnych.

W projekcie do prawa prasowego dla całych Niemiec, nad którym rozpoczęto już w ubiegłym tygodniu obrady i następnie odroczone aż do późniejszego czasu, ma być, jak się Spensersche Ztg. dowiaduje, zamieszczonym na wniosek Prus paragraf znoszący kauce od dzienników i opłatę stempową. Projektowi temu prawa prasowego poświęca National-Ztg. artykuł wstępny, w którym powiada, że lubo już 11 bm. rozpoczyna się na nowo obrady nad tym projektem, bodaj całe prawo już w tej kadencji uchwalonem być może, bo parlament ma w ogóle obradować tylko do końca czerwca. Już w poprzednim numerze nadmieniliśmy na tem samem miejscu, że ks. Bismarck bez którego woli i inicjatywy nie się do niejkiego czasu nie dzieje w Niemczech, nie jest bynajmniej za wolnością prasy. To też cały projekt nie odznacza się wcale zasadami zastosowanymi do obecnych potrzeb publicystyki, owszem stawia prasę jeżeli nie w gorszym, to przynajmniej nie lepszym położeniu aniżeli to miało miejsce obecnie. Wedle bowiem nowego projektu może rząd na mocy sądowego wyroku nie tylko dzienniki aresztem obłożyć, ale nadto zamknąć całą drukarnię.

W środę 4 b. m. maja się zebrał w Kolonii starokatolicy duchowni delegaci starokatolickiego wyznania celem wybrania sobie biskupa misyjnego i ostatecznego ukonstytuowania swego wyznania. Projekt konstytucyjny nadalniej gminnej wypracował prof. Schulta. Projekt ten przyjmuje prawdomówność wedle National Zeitung zebrali w Kolonii delegaci. Cały projekt obejmuje 5 części podzielonych na 42 paragrafy. Pierwsza część mówi o prowincjonalnych synodach, które odbywać się mają co rok. Członkami tego synodu jest biskup, jego wikaryusz lub w razie opróżnienia stolicy biskupiej administrator, wszyscy proboszczowie dycezyi i delegaci cywilni. Na synodzie przewodniczy biskup, większość głosów rozstrzyga, a w razie równości głosów rozstrzyga oddział duchowny i świecki. Oddział duchowny trudni się sprawami czysto kościelnymi i rozstrzyga bez współudziału oddziału świeckiego o karach przeciw duchownym, aporobach i zaprowadzeniu katechizmów. Tylko w następujących przypadkach musi cały synod decydować: 1) o czasie służby Bożej, 2) o zewnętrznym urządzeniu zakładów do kształcenia duchownych, 3) o prawnych warunkach potrzebnych do zawarcia małżeństwa, 4) o wyborze synodalnych egzaminatorów. Oddział świecki uchwała i rozstrzyga przedewszystkiem materialne potrzeby dycezyi i administruje funduszami katolicy.

Część druga traktuje o konstytucji gminnej. Pięćdziesięciu razem zamieszkałych katolików może stanowić gminę, która stoi pod nadzorem proboszcza i biskupa. Dozór kościelny składa się z proboszcza jako przewodniczącego i 6 członków gminy, jeżeli gmina liczy mniej aniżeli 100 członków, a 6 do 18 jeżeli odnośna gmina przenosi 100 członków.

Część trzecia mówi o biskupie, który wybiera się na synodzie większością głosów i składa przysięgę na prawa państwowe. Biskup ma wszystkie prawa i obowiązki, jakie mu daje i nakłada prawo kanoniczne, o ile takowe nie kolidują z obecnym statutem. Dopóki papież, biskupi i reszta duchowieństwa nie przejdzie do starokatolicyzmu w złozonej na soborze uroczystej deklaracji, nie ma biskup najmniejszych z nimi stosunków i ma równe prawa z papieżem co do rządów i administracji. Stypendya mszalne, jura stolae i wszystkie inne taksy znoszą się.

Część czwarta traktuje o proboszczach i ich pomocnikach, którzy skończyć muszą 24 lat, być w posiadaniu pełnych praw obywatelskich, złożyć dobry egzamin abituryncki, odbyć trzyletni kurs teologiczny, i zdać egzamin przed komisją składającą się z 8 teologów i jednego kanonisty. Komisja tę wybiera biskup z egzaminatorów wyznaczonych przez synod. Proboszczów wybierają gminy na swych nadzwyczajnych zebraniach.

Część piąta wreszcie mówi o reprezentacji dycezalnej, do której zanoszone być mają zażalenia przeciw biskupowi.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 1 czerwca. Prasę wiedeńską zajmują się nader pilnie dwoma sprawami: ruchem wyborczym i wypadkami we Francji. Co do pierwszego, to dzienniki te przepelnione są codziennie sprawozdaniami o ruchu wyborczym we wszystkich krajach przedlitawskich a czynią to w ten sposób, iż czytając obzerne w tym przedmiocie artykuły, zdawałoby się, iż tylko centralistę zajmują się wyborami bezpośrednimi inne zaś stronnictwa albo nie robią lub w takiej są mniejszości, że o nich mówić nie warto. Tymczasem tak jest, owszem agitacja wyborcza w obozach antycentralistycznych coraz więcej poczyną się ożywiać i wróży pomyślne owoce. Czechy w tej mierze przodują a i inne kraje nie pozostają w tyle. Co do zmian we Francji, to takowemi gorączkowo interesuje się cała prasę wiedeńską z wyjątkiem dwóch czy trzech dzienników, co tém więcej uderza, że dziś właśnie te organy, które przed tygodniem jeszcze z politowaniem patrzyły na Francję, twierdząc, że nie wchodzi nawet w rachubę polityki europejskiej, dziś sprawom francuzkim najwięcej poświęcają miejsca, stojąc nibyto w obrobie zagrożonej republiki. P. Thiers pierw poniewierany i szkalowany, jest dziś dla tych dzienników ideałem czystego republikanina, MacMahon zaś narzędziem stronnictwa monarchicznych, człowiekiem dającym się łatwo nakłonić do ofiarowania swę szpady reakcji. Zapłat nim dla republiki byłby wielce godnym pochwały gdyby nim kierowały pobudki szlachetne, ależ dziennikom wiedeńskim nie idzie tyle o republikę francuską co o własną skórę, obawiają się bowiem one aby nowy kierunek nie zrodził we Francji zamieszek mogących najfatalniej wpłynąć na powodzenie wystawy wiedeńskiej.

Przesilenie giełdowe nie ustało dotąd, owszem poczyną przechodzić w chroniczną przewłokę. U ministra skarbu odbywają się ciągle narady z reprezentantami pierwszych banków o stanie targu giełdowego. Mniej niż kiedykolwiek skarżą się na brak pieniędzy, owszem jest ich dosyć, lecz nikt nie ma odwagi kupować papierów publicznych, które bez najmniejszej przyczyny spadają nieraz o 20 lub 30 złr. Ciggle przymusowe sprzedaż zaległych w bankach papierów bardzo szkodliwy wpływ wywierają na kursa efektów. Papiery dobre, których kurs dochodził przed miesiącem do 360, stoją dziś po 70 lub 80 złr. niżej sumy wpłaconej, ale i za taką cenę nie znajdują kupców, bo im nikt nie dowierza.

Car rosyjski przybył dziś do Wiednia o godzinie 2 i pół po południu. Cesarz austriacki wyjechał na przeciw cara do Gaensendorfu, gdzie poprzednio już był się udał posel rosyjski wraz z personelem poselstwa i wieloma rosyjskimi wojskowymi. Cesarz austriacki był w mundurze rosyjskiego generała, car w mundurze generała austriackiej kawalerii. Na dworcu wiedeńskim powitała cara cesarzowa austriacka wraz z cesarzewicem i wszystkimi arcyksiężkami i najwyższymi dostojnikami. Wszystkie dzienniki wiedeńskie debiutowały w gratiam przyjazdu cara z wstępniemi artykułami.

FRANCYA.

* Paryż, 1 czerwca. Bonapartyści poczynają wysuwać się co raz więcej na pierwszy plan i w ten sposób wyszukują swych sprzymierzeńców, legitymistów i orleanistów, iż ci ostatni na prawdę pytają się, czy obalając wspólnymi siłami p. Thiersa nie pracowali dla Napoleondów. Bonapartyści wyniosłszy z ostatnich zmian dokonanych w łonie wyższych urzędników największe korzyści poczynają obecnie kokietować po za plecami swych sprzymierzeńców z stronnictwem republikańskim. I tak między innemi odważył się pewien wpływowy deputowany imperialistowski do członka lewicy: „Bądźcie pewni, że wraz z nami będziemy wotowali za nienaruszalnością ogólnego głosowania! Widozłem jest, że bonapartyści pierw nim uciekną się do gwałtu będą próbować dobrze znanymi sobie drogami t. j. podstępem i namową dojść do upragnionego celu. W każdym razie obliczać się dziś przysiędzą ze zwolennikami Napoleona IV. i nie lekceważyć, jak to było dotąd ich intrzy i zdradzieckich sieci.

Prawe centrum, które skutkiem śmierci p. Saint Marc Girardin i nominacji ks. Broglie ministrem musiało przystąpić do odnowienia swego biura zebrało się wczoraj w Wersalu na „naradę, na której prezesem wybrano ks. Audiffret-Pasquier, którego dzięki intrzygom bonapartyistów, nie mogących mu przebaczyć owego sprawozdania odczytanego w Zgromadzeniu narodowem, sprawozdania pignującego rządu Napoleona III, ominęła teka ministerialna. Donosiłszem, iż owa nominacja jest oświadczenie księcia, że nowy rząd może liczyć na poparcie całego prawego centrum, które rozbić i wyzyskać dla swych celów spodziewali się bonapartyści.

W ostatnim numerze pisma naszego donosiliśmy, że w miejsce dotychczasowego ministra wojny generała Cissey powołanym został generał dywizji du Barail. Tenże był w czasach ostatnich komendantem trzeciego korpusu armii wersalskiej i nie mieszał się wcale do polityki. Przyjaciele jego twierdzą, że nie należąc do żadnego stronnictwa, jest przeciwnikiem republikańskiej formy rządu. Generał du Barail bawił w chwili, gdy dnia 24 maja zawrzała w Zgrom. wersalskim walka parlamentarna, w Stokholmie, dokąd z polecenia pana Thiersa pospieszył, aby wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych. Nowy minister zbierał pierwsze warzyny, jak to zresztą wszyscy niemal generałowie francuzcy w Algierze. R. 1842 był podporucznikiem, r. 1844 porucznikiem a r. 1848 kapitanem. Dnia 9 grudnia 1854 awansował na podpułkownika a w trzy lata później na pułkownika pułku krysierów. W wyprawie meksykańskiej roku 1863 mianowano go generałem brygady, r. 1870 generałem dywizji i komendantem brygady gwardyi cesarskiej. Po wojnie oddano jemu du Barail dowództwo nad 3 korpusem armii wersalskiej. Komisya, której oddano pod rozprawę projekt o reorganizacji armii przedłożył już w tych dniach owoce swych prac Zgromadzeniu narodowemu. Główne punkta owego projektu, którego autorem jest p. Thiers są następujące: „Armia cała podzielona zostanie na 14 komend z charakterem terytorjalnym; naczelnicy rzeczonych komend zmieniać się będą co lat cztery.“ — Ordre domosi, że zniesienie tak nazwanej armii wersalskiej można uważać za dokonane, odtąd istnieć będzie jedynie armia francuzka, której dowództwo obejmie jen. Ladmirault. Równocześnie zatrzyma urząd gubernatora Paryża. Komisya ułaskawień zebrała się na ponowne posiedzenie. Ma jeszcze do przejżenia 2000 spraw.

Avenir National zapewnia, że prezydent republiki otrzymał list własnoręczny Ojca św., w którym winszując mu uzyskanęj godności, dziękuje niebiosom

za zmiany dokonane we Francji, owę najstarszą cóż kościoła św.

Pielgrzymki do różnych miejsc świętych dziś na porządku dziennym. W ostatnim numerze pisaliśmy o pielgrzymce odbytej do Chartres na podziękowanie Pannie Maryi za uwolnienie Francji od jarzma pana Thiersa, dziś donoszą o utworzeniu w Salette komitetu, którego wyłącznem będzie zadaniem urządzenie pielgrzymek. Komitet ten wysłał do Ojca św. adres, w którym powiedziano, że zamysł dnia począwszy od 21 lipca do 22 sierpnia ogłosić jako dzień pielgrzymek. Lourdes i la Salette będą głównymi miejscami poboznych wędrówek. Papież pozwolił na podobne pielgrzymki, udzielił liczne odpusty pod warunkiem, „że wszyscy modlić się będą o nawrócenie grzeszników, rozszerzenie kościoła i pomyślność Stolicy apostolskiej.“

HISZPANIA.

* Madryt, 26 maja. Wiadomości z Hiszpanii są dziś dość szczupłe. Najważniejsze zestawiamy tutaj. Na ostatniej naradzie ministerialnej brało udział kilku delegowanych stronnictwa nieprzejednanego, którzy uporczywie dopominali się odwołania z północy generała Nouvellesa zarzucając mu iż trawi czas na bezczynności. Rząd na to miał zauważyć, że żaden z generałów republikańskich nie posiada dość znaczenia, powagi i zdolności upoważniających go do skutecznego zastąpienia Nouvellesa a w razie odwołania tego ostatniego nieby nie pozostawał jak wysłać w jego miejsce którego z generałów przekonał monarchicznych. Generał Velarde wiedząc o ile Karliści naciskają na Nouvellesa wysłał mu na pomoc część swę armii. Sciga on Trystanęgo i maszeruje ku Calaf. Karliści obsaczyli Manreę, jedno z więcej handlowych miast. Mnich Santa Cruz przybył dnia 24 b. m. na czele 500 ludzi do Clorrio gdzie zawiesił czarną chorągiew na znak, że odtąd nikomu nie będzie dawać pardonu. U jego boku znajduje się znany mówca i dawniejszy członek kongresu Cruz Ochoa. — W Toledo wykryto spisek karlistowski, uwieziono wielu podejrzanych o udział w tem sprysiężeniu.

Doniesienia o zmianach dokonanych we Francji zajmują w wysokim stopniu prasę hiszpańską. Imparcjal stojący niezmiennie przy programie radykalnym, ubolewa nad upadkiem p. Thiersa i mniema, że nowy rząd wszelkie ma widoki ustalenia się. Epoca silnie popierająca rozpoczliwą sprawę syna Izabeli, nie wydała jeszcze stanowczego w tej mierze sądu, konserwatywny atoli charakter nowego rządu zdaje się w niej budzić pewne nadzieje. Karliści zaś są tego przekonania, że zwycięstwo prawicy w Wersalu poda rękę legitymizmowi i przyczyni się do zwycięstwa don Karlosa. I tak Esperanza przewiduje z jednej strony tryumf don Karlosa, z drugiej najpewniejszą jest, że na tronie francuzkim zasiądzie hr. Chambord. Nacion, organ federalistyczny, omawiając dzisiejszy stan rzeczy we Francji, twierdzi że republika zjednoczona oddała już Francją po raz trzeci pod dyktando miecza i że Hiszpanią przed podobnym losem może jedynie federalizm uratować.

SZWECYA.

* Sztokholm, 27 maja. Wczoraj zamknął król następującym orędziem sejm szwedzki:

„Zacni panowie i mężowie Szwecyi! Sejm, który ukończył właśnie swe obrady, odpowiedział godnie memu oczekiwaniu. Wraz ze mną oceniliście jak przynależy doniosłość poprawy ustawodawstwa karnego i instytucji więzień i zezwoliście na potrzebne w tym celu środki. Nie odmówiliście dalej swego poparcia przedłożonemu przezemnie wnioskowi, zmierzającemu do ustalenia stanowiska wyznawców obcych wyznań a to nie tylko pod względem kościelnym, lecz i obywatelskim. Na budowę kolei w północnych okolicach, niemniej na zaprowadzenie dróg żelaznych, łączących najważniejsze punkta wojskowe znalazły się potrzebne fundusze. Waszą to uchwale przychylił się przezwieżnie do zaprowadzenia konwencji monetarnej, mającej obowiązywać Szwecją, Danią i Norwegią. Sprawa organizacji szkół gimnazjalnych blizką jest rozwiązania.

Uważając obronę ojczyzny jako jedno z najważniejszych mych zadań, mniemam, że mogę liczyć na was, iż mi dopomociecie do postawienia armii na odpowiedniej jej stopie.

Za udział w żałobie, okazany mi po śmierci ukochanego mego brata, wyrażam wam serdeczne moje podziękowanie.

Objawy wierności, okazywane mi w czasie ostatnich uroczystości (koronacyjnych) zachowam zawsze w żywej pamięci. Na wzajemnej wierności i spełnianiu obowiązków opiera się spókoj i potęga każdego społeczeństwa.

Niniejszem ogłaszam sejm za zamknięty, zapewniając was panowie o mej królewskiej łasce i przychylności.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy za pośrednictwem p. S. Tulodzieckiego od p. Gólnickiego z Kosinka Tal. 1, za pośrednictwem p. Zboralskiego składkę za r. 1873 z Pleszewa łącznie z ofiarą jednorazowem Tal. 25 sgr. 15.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 2 czerwca. Doniesiona tu przez Giornale di Firenze wiadomość, że Papież podczas oddanej mu przez carową rosyjską wizyty, prosił ją o wstawienie się jej o to, aby katolickiemu kościołowi w Królestwie Polskiem nadana była wolność i że carowa wstawienie się to przyrzeka, żadnej nie ma podstawy, jak z dobrze poinformowanego zapewniają źródła. Wizyta carowej u Papieża była jedynie aktem grzeczności, nie mającym obok tego żadnego znaczenia politycznego. — Minister spraw wewnętrznych, generał A. Timaszew udał się na prowincye dla odbycia inspekcji.

Waszyngton, 2 czerwca. Podsekretarz skarbu rozporządził na miesiąc czerwiec sprzedaż złota za 7 milionów dolarów a zakup bondów za 1 milion dolarów. — Reszta Modoc-Indianów poddała się ostatniemu piątku. Kapitan Jack i trzech jego zwolennicy ratowali się ucieczką.

Zapowiedziane na sobotę przedstawienie nie przyszło do skutku, gdyż zaledwie kilka czy kilkanaście biletów rozprzeczanych zostało. W niedzielę grano po raz drugi: Robotników nadto małżeństwo przy latarniach a wreszcie Żony plażujące.

Co do gry w dwóch pierwszych, powtórzyć możemy tylko to samo, cośmy już poprzednio w tym względzie pisali. Żony plażujące, jeśli się nie mylimy, komedia A. Musseta jest pełna humoru i dystynkcyi — a przystępną, jakkolwiek drobnym jest jej motyw — pełną akcya. Wszyscy artyści w niej występujący popili dobrze swe zadanie i z prawdziwym zadowoleniem widzów rolę im powierzono odegrali.

Wczoraj zaś przedstawiano fraszki Benedixa: Nieugięty; Małe przeskody, komedia z francuskiego, i Consilium facultatis, komedia Aleks. hr. Fredry (syna).

Nieugięty jest drobna fraszka, jak ją wreszcie sam autor nazwał, w której występuje profesor uparty, mający się za nieugiętego w zasadach, przekonaniach i postępowaniu — którego jednak wszystkie zasady, przekonania i postanowienia miękka w obec kilogodzinnego braku tabaki, do której miał namietne zamirowanie. Postanowiwszy oprzeć się wydaniu swej córki za młodego swego pupila, czego życzy sobie zgodnie z wolą córki jego żona — zezwała na to małżeństwo, aby tylko czem prędzej dostać się do tabaki, bez której go jakiś czas przetrzymano. Rola profesora bardzo dobrze odegrał p. Benda, który w ogóle tego wieczora, występując w trzech wymienionych sztukach, do woli nam, iż jest utalentowanym artystą — we wszystkich bowiem, jakkolwiek charakter, jakie przedstawiał, typowo różniły się pomiędzy sobą, z każdego wywodził się znakomicie. Z uznaniem również wspomnieć musimy o grze p. Wesołowskiej (matka) i p. Puchniewskiego (narzeczony).

Małych przeskód, komedii odznaczającej się humorem, cała treść polega na tym, iż dwie kobiety, siostrzenica i ciocia, działają jak trzęsienie, takie stawiają drobne przeszkody między pierwszymi, iż ten, mając sobie wyznaczoną schadzkę miłosną, stawia się na nią nie może. Cała historia kończy się na przeproszeniu żony i przyrzeczeniu nielubianą już nigdy wierności. O grze wszystkich występujących artystów, a mianowicie państwa Grabiańskich, p. Kwiatyńskich, pp. Bendi i Moszyńskiego możemy tylko mówić z uznaniem; publiczność szczerze też im przyklaskiwała.

Consilium facultatis grana już była na naszej scenie za dyrekcji pp. Nowakowskiego i Dobrzańskiego; nie przytaczając więc jej treści jako dobrze znaną czytelnikom naszym, powiemy tylko, że pp. Benda, Grabiański i Puchniewski a naderwściełko pierwszy, w komedii tej, odznaczając się prawdziwym humorem, wywiązali się znakomicie z swego zadania, grając z wiarą, prawdą i nie przeczącą zakresu przez autora granic komizmu. — Zgoda przedstawienie wczorajsze do bardzo udanych należy, zaliczając tylko wypada, że publiczność bardzo niechętnie się zbiera.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Gabiń, 3 czerwca. W Solcu i Grudziądzu urządzono stacye rewizyjne, a w Szylnie pięciodniową kwarantannę z powodu, że do Solca i Szylna przywieźli flisy azyatycką cholerę z Kr. Polskiego.

Paryż, 3 czerwca. Minister spraw wewnętrznych wyzywa okólnikiem prefektów, aby ściśle przestrzegali praw i stanęli na czele uczciwych ludzi. General Ladmirał mianowanym został naczelnym dowódcą armii wersalskiej, przy czem pozostaje nadal gubernatorem Paryża. Sprawozdanie zarządu głównego podnosi wzrost handlu i przemysłu od czasu zamianowania prezydentem Mac-Mahona. Ks. Napoleon zażądał paszportu od francuskiego konsula w Medyolanie. Rząd dał polecenie konsulowi do wygotowania paszportu. Książę chciał tylko dowiedzieć się czy będzie mógł powrócić i chwilowo nie myśli o wyjeździe do Francji. — Mac-Mahon zamierza odroczyć wszystkie konstytucyjne kwestye aż do ewakuacyi kraju.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 3 czerwca.** Pociąg, przybywający zwykle z Krzyża do Poznania krótko przed godziną czwartą po południu, spóźnił się w sobotę o całe półtorej godziny, tak że z powodu tego pociągu, który zjadł do Wrocławia wychodzi kilka minut po 4, mógł dopiero po 6 godzinie zjadł wyruszyć. Przyczyną tego opóźnienia był podobno ogromny napływ podróżnych.

*** Kradzieże.** Nieznani złodziey rozbili pozaprzeszlę nocy jatkę na Chwaliszewie zjadł zabrał znaczną ilość mięsa. — Z kuchni przy Frydrykowski ulicy zabrano całą garderobę służącej a z domu na Grobli suknie wartości kilku dziesięciu talarów.

*** Aresztowano całą rodzinę pewnego malarza, poszukiwaną o kradzież.**

*** Dowiadujemy się, że przykład dany przez pp. Urbanowskiego, Romockiego & Co. wystawienia na Działowym placu wyrobów swej fabryki z okazji wehnanego jarmarku znajduje więcej naśladowców. — Do pomienionej wystawy przyjechała się także p. A. Krzyżanowski, który zamierza wystawić swe wyroby z lanego kamienia, głównie dla gospodarstwa użytku przeznaczony. — Nie możemy jak tylko pochwalić myśli podjętej przez tych Panów. Słyszmy, że władze tak policyjne jak i miejskie, oświadczyły całą gotowość przyjąć w pomoc wystawom, a my cieszymy się, że przemysł polski pierwszy podjął i przeprowadza myśl tak dobrą.**

*** Na medal pamiątkowy pp. Seweryna Mielińskiego złoty po 20 gr. pp. dr. medycyny Jerzykowski, Dr. Kruszyński, A. Parczewski z Szabomierza, Bolesław Łaszczyński, Ludwik Kurella, Józef Brandt, Fr. Streitt, Wł. Malecki, Edw. Romer, Wł. Brochocki, Adam Chmielowski, M. Chmielowski, Soldenhoff i Padlewski, wszyscy artyści polscy z Monachium, Leon Wodziański i na trzy medale tal. dwa A. Radziński z Krzeszów.**

*** Między stacyami kolei żelaznej Królewem, Braunsbergiem, Elblągiem, Gdańskiem, Bydgoszczą, Toruniem, Krzyżem (Kolej wschodnia) i Poznaniem z jednej strony, a stacyami Białym, Bremerhafen, Gustumünde, Harburgiem i Hamburgiem z drugiej strony obowiązują będzie od 1 czerwca bezpośrednia taryfa.**

*** W Wąbrzeźnie w dniu 27 maja odbywały się wybory do rady miejskiej w drugiej i trzeciej klasie. W obudwóch, jak donosi Gazeta Toruńska, zwyciężyli nasi rodacy, pilnując się gorliwie przy wypienianiu tych obowiązków obywatelskich, za co im cześć! Dziś wprowadzają uroczystość na urząd burmistrza p. Gostomskiego, który po długim wahaniu się regencyi kwidzijskiej został wreszcie w urządzie tym zatwierdzony, a co przypisać należy również energii obywateli Wąbrzeźna. O potwierdzenie to mamy, jak wiadomo, proces, do którego ostateczny termin wyznaczony na dzień 17 czerwca.**

*** Dla zbadania rekursów owych urlopowanych wojskowych co chcą być uznani za inwalidów, wyznaczono w roku bieżącym termin na dzień 9 i 10 lipca w Obornikach, a na 12, 14 i 15 lipca w Poznaniu. Ponieważ prace do tego wstępne przy pierwszej komendzie obwodowej do 1 lipca ukończone być mają, przeto powinni wszyscy urlopowani żołnierze, co chcą podać wnioski rekursowe lub nowe wnioski o beneficja dla inwalidów wyznaczone, złożyć takowe do 20 czerwca r. b. albo na rece feldfobel obwodowych lub w komendzie obwodowej w Poznaniu. Także termin odbęda się w Wschowie dnia 17 i 18 lipca, w Kościanie 3 i 4 czerwca, Wolsztynie 11 czerwca, w Nowym Tomysku 14 i 16 czerwca, w Międzyrzeczu 23 i 24 czerwca, w Międzybórze 28 i 30 czerwca, w Szamotułach 2 lipca, Wąbrzeźni 28 czerwca, Sztolce 30 czerwca, Śremie 2 i 3 lipca, Pleszewie 7 i 8 lipca, Ostrowie 15 lipca, Kępnie 17 i 18 lipca, Krotoszwach 26 i 28 lipca, Rawcu 1 i 2 sierpnia.**

*** Najwyższym cesarskim rozkazem gabinetowym z dnia 21 kwietnia zamienione zostały dotychczasowe polskie nazwiska wsi w powiecie wyrzyskim położonych na niemieckie: wsi ryckich Chrząstowo na Gerheim a Dembowko na Eichenhagen, doór Jodebki na Eichenrode, Biagowo na Sechof,**

Kunowo na Tiefensee, Kozagóra na Ambach, Krukow na Herzfelde, Loeheln na Seedorf, Mroca (amt) na Schoenhause, Polichno na Kirchberg, Mlyn Sadki na Pauli-Mühle, gmin wiejskich Drzewianowo na Hohenwald, Głiszcz na Grenzdorf, Tarek wiejski na Brückenpf, Skoraczewo na Grünwald, Skoraczewo (kolonia) na Grünfelde, Słupówko na Wiesengrund, Polichno wieś na Wilhelmshof, Wyrza na Friedrichsberg, Wąwelo na Lindenwald, Grabionna na Kaiserswalde, Grabowo na Grabau, Jeziorko pod Wyszka na Schwense, Tłukowo na Gross-Elsingen, Radzie na Hermannsdorf, Skoraczewo wieś na Wienthal. Dawniej już lub w roku zeszłym zmieniono nazwisko następujących wsi: doór ryckich i gminy Tuszkowo na Bischofshof, król. domeny Trzeciownia na Hohenberg, folwarku jęć Rosinowo na Rosenhof, doór ryckich i gminy Liszkowo na Witzleben, folwarku Liszkowo na Jobshöh, folwarku Massowo na Erielfelde.

*** Oszust.** Donosiliśmy w swoim czasie, że w więzieniu wiedeńskim pokutuje od 27 bm. jakiś indywiduum, mające mniej więcej lat 28, które mieni się raz Bolesławem Kaiserem z Wórow pod Poznaniem, raz Edwardem Mielińskim itd. Ponieważ oszust ten zdradził przedewszystkiem obawę, aby go nie wydano w ręce pruskie, przeto policja wiedeńska nadesłała władzom tutejszym jego fotografię z zapytaniem, czy oryginalny jej nie jest znany władzom pruskim i czy na nim ciąży jakiś zarzut. Konstablrowi p. Linke, zatrudnionemu na dworcu górnolaskim, kole a posiadającemu niezwykle talent zachowania w pamięci raz widzianą fizjonomii i który zna mniej więcej nie tylko wszystkie osoby w Poznaniu lecz i w okolicy, udało się z pomocą rzeczony fotografii stwierdzić, że ów mianowany Mieliński jest rzeczywiście Bolesławem Kaiserem, dawniejszym pisarzem prowentowym w jednym z polskich domini i poszukiwanym o oszustwo. Zbiegłszy, tułał się po Szwajcarii i Francji, mieniąc się to p. Kuratowskim to hr. Mielińskim, to inne przybierając nazwisko i wydając pod najrozmaitszymi pozorami pieniądze z stron różnych.

*** Wypadek.** P. Hugonowi Gerstlowi, właścicielowi doór ryckich Sierkier (powiat średzki), ucieła niedawno się szkaparka kilka palców prawej ręki.

*** Mistrykacya.** Śledztwo w sprawie rabunku dokonanego w Berlinie w nocy z dnia 24 na 25 maja r. b. niby to na osobie tapiera Koplina z Poznania, o cém pisaliśmy w przedostatnim numerze pisma naszego, wykazało, że rzecz cała na grubej polega mistrykacyi. Koplin wskazał siedmiu kryminalnemu lokal położony przy Kraustrasse, w którym niby to miał zapoznać się z ludźmi, którzy wyprowadzili go na ulicę Albrechta zabrał i wrzucił do Sprei, przy tej sposobności jednakże tak się zawił w swych zeznaniach, iż sędzia musiał nabrać przekonania, że ma z oszustem do czynienia. Między innemi udowodnionem zostało, że w nocy, o której mowa, Koplin pozabawiony wszelkich środków utrzymania postanowił życie sobie odebrać. W tym celu wskoczył w pobliżu ulicy Albrechta do Sprei, która w tym miejscu tak była mialką, iż Koplin poczuł grunt pod nogami, a nie mając odwagi posuwać się na głębiej, począł wołać o pomoc, która wkrótce mu przybyła w osobach dwóch rybaków. Odprowadzono go do biura policyjnego zmienił na przedce Koplin znaną nam bajeczkę.

*** Od Towarzystwa Bratniej Pomocy w Proszkowie** otrzymano następujące ogłoszenie konkursu.

Towarzystwo Bratniej Pomocy w Proszkowie ogłasza niniejszym konkurs na wakujące stypendjum. Przyjęty kandydat pobierać będzie: całkowite honorarium i miesięcznie 22 tal. w zimowym a 20 w latowym półroczu.

Zgłaszający się o powyższe stypendjum odpowiadać powinien następującym warunkom:

1. Złożyć świadectwa, mianowicie: a) z nauk przygotowawczych, przyjmując z ukończenia przedostatniej klasy gimnazjalnej lub szkoły realnej. — Dyplom z ukończenia średniej szkoły różniczej będzie uważany za dostateczny. b) Świadectwo z odbyty dwuletniej praktyki gospodarczej. c) Świadectwo ubóstwa potwierdzone przez władzę urzędową. d) Rekomendacya dwóch znanych wiarogodnych obywateli jako kandydata istotnej niemożności utrzymania się kompetentnie, którzyby zarazem świadczali o dotychczasowym moralnym zachowaniu się jego.
2. Obowiązkiem stypendysta będzie złożyć egzamin po ukończeniu dwuletniego kursu.
3. Stypendyat winien zobowiązać się w ratach zwrócić Towarzystwu pobierane pieniądze.

Ostateczny termin do przesłania dotyczących konkursu podań upływa z dniem 15 lipca b. r. — Podania przyjmuje podpisany prezes Towarzystwa.

Proszków, 30 maja 1873.

Z Giżycki, prezes.

*** Kazimierz Hubarewicz, major b. wojsk polskich,** umarł w Tours, przeżywszy lat 84.

*** W Warszawie w 27 b. m. pobogostawiony został w b. zamku królewskim przez pastora Mantusa związek małżeński, zawarty pomiędzy br. Robertem Ungern-Stenbergiem, rotmistrzem pułku lejbgwardyi kawalergardów carowej a panną Wilhelminą Berg, córką nieżyjącego Gustawa Berga i małżonki jego Karoliny z hr. Siwersów, a siostrzeniczy hr. Berga, namiestnika Królestwa.**

*** Biblioteki klasztorne w Rzymie.** Podług wiadomości szczegółowych, zebranych przez dziennik Riforma o liczących bibliotekach przechowywanych w klasztorach rzymskich, znajduje się w klasztorze Dominikanów Minerva 200,000 tomów i przeszło 30,000 szacownych rękopisów; w klasztorze s. Augustyna 150,000 tomów i 2945 rękopisów; w innych większych bibliotekach znajduje się 293,000 książek, a nawet do 400,000. Jeżeli dodamy ilość, jakie zawierają inne mniejsze biblioteki, w takim razie ogół ksiąg znajdujących się w klasztorach rzymskich stanowi skarb od 700 do 800,000 tomów i 37,945 rękopisów.

*** W Warszawie** podczas jesieni w r. p. urządzono być ma wystawą plodów różniczych, w której oprócz wystawców z Rosyi, będą mogli wziąć udział i zagraniczni wystawcy.

*** W Warszawie** niezadługo debiutować ma nowy bas baryton p. Wasiliewski, uczeń konserwatorium muzycznego.

*** W Warszawie** na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zwraca na siebie powszechną uwagę obraz: Uozta Wallenroda pędzla Leona Picarda z Podola. Obecnie artysta ten pracuje nad obrazem historycznym, przedstawiającym Samuela Zborowskiego w więzieniu.

*** Ks Julian Turkowicz,** wychodziec z Boćków na Litwie wydanym został w m. kwietniu, za niepozwolony powrót, przez Austryę Rosyi.

*** Prof. dr. Skobel** przygotowuje podobno 4-te wydanie cennego swego dziełka: „O skażeniu języka polskiego.“

*** Bronisław Radziszewski,** znany z naukowych prac swoich profesor chemii w uniwersytecie lwowskim, objął redakcyę wychodzącego we Lwowie „Zasopisma towarzystwa aptekarskiego“, przez co pismo to niezawodnie bardzo się podnieśnie.

*** Stanisław Słomczyński,** porucznik gwardyi artylerii konnej, umarł w Paryżu, przeżywszy lat 78. Odnacni się pod rozkazami Bema w sławnej szarży artylerii pod Ostrołęką i odobionym ostatni krzyżem złotym.

*** Gazeta Polska** pisze co następuje: Obecnie znajduje się na kuracyi w instytucie oftalmicznym, jako chora na oczy, dziewczynka od cyganów przez policyę odebrana i umieszczona w zakładzie S-go Kazimierza. Dziewczynka ta dość walebny budowy ciała, ma cztery nowe zęby w dolnej szczękce, a dwa nowe w górnej, co dowodzi iż jest w siódmym roku życia. Wiosny jej były wyraźnie jasno białe; zaczyna ją się zmniejszać teraz na kasztanowate. Na twarzy i całym ciele są rzadkie ślady naturalnej opsy, a na ramionach nie widać, ażeby była szczepioną. Zdaje się jednak, że ośpa pojawiła się dopiero podczas pobytu dziecka u cyganów. Na prawej stronie piersi, na dwa blisko palce po nad brodawką piersiową znajduje się blizna, która wedle zapewnienia dziecka miała pozostać po rozcięciu wrzodu przez mamę. Dziecko to rozumie dobrze po niemiecku lecz odpowiada w języku polskim. Jest niesmiała i zafunka; można się jednak było dowiedzieć od niego, że pochodzi z Prus. O ojcu mówi tylko że miał wasy, o matce zaś że była szczupłą i wysoka. Utrzymuje także, że miała młodszą siostrzecę, która będąc chorą, nie mogła jej towarzyszyć do ogrodu zjadł ją cyganie unięśli. O swoich zabawach wspomina tylko że miała dużą lalkę i kuchenkę do gotowania.

Porównawszy te szczegóły dostarczone nam łaskawie przez naczelnego lekarza instytutu oftalmicznego w Warszawie, pana D-ra Szokalskiego, z opisem zaginionej Anny Bückler, zakomunikowanym nam przez ojcę tej dziewczynki, acz niedostatecznym, (Patrz Nr. 82 z r. b. na ostatniej stroncej), trudno się opędić spostrzeżeniu, że pomiędzy okolicznościami opowiadaniami przez dziewczynkę w instytucie oftalmicznym warszawskim znajdującymi się obecnie, a opowieścią ojcę Anny Bückler wielkie jest podobieństwo.

Fotografia Anny znajdującej się w tutejszym Zarządzie policyjnym dosyć jest podobna do dziewczynki z instytutu oftalmicznego. Różnice naturalnie się tłumaczą czasem i może znaną wyrazu twarzy naturalną przez życie tułaczem i prawdopodobnie pod grozą cyganków.

*** Wojciech hr. Dziadoszycki** autor: Fantazyi, powieści: Wschodu i Zachodu, oraz Bohdana Chmielnickiego połączył się w dniu 1 czerwca r. b. we Lwowie związkiem małżeńskim z panną hr. Dzieduszycką.

*** Kurier Stanisławowski** z powodu trudności dostania kaucyi, zawiesił swe wydawnictwo.

*** W Krakowie** dnia 31 maja umarł Kasper Zubowski, autor broszur politycznych wydanych w r. 1848: Dwa

a dwa cztery, Nasi mandaryni, Nasze sprawy, oraz innych. Zubowski pochodził z Kongresówki, zjadł wyszedłszy wr. 1845 osiedlił się w Poznaniu, następnie osiadł w Krakowie. Czął majątek swój zapisał na stypendjum dla uczniów szkół ludowych technicznych i uniwersytetu. Tamże umarł, Bohdan hr. Mostowski obywatel z Litwy; w Lisowach zaś powiecie Zaleszczykiem proboszcz obrządku unickiego ks. Marcelli Berlicz Strutyński.

*** Gazeta Toruńska** donosi, że kilku obywateli z Galicyi, między innymi ks. Sapieha i ks. Jerzy Czartoryski wybierają się na sezon kąpielowy do Sobótki (Copot) pod Gdańskiem, aby się bliżej zapoznać przy tej sposobności z Prusami Zachodnimi.

*** Kucharzewski** otrzymał na wystawie sztuk pięknych w Petersburgu medal za posąg marmurowy wyobrażający młodą rymiankę z palmą w ręku — Utwór ten p. Kucharzewskiego odesłany już został z Petersburga do Wiednia gdzie zajmie miejsce na wystawie powszechnej.

*** Zbiory Chodźki.** Korespondent paryski Czasu donosi: Po śmierci Leonarda Chodźki został najzupełniejszy zbiór wszystkich pism, druków, od podziału Polski aż do ostatnich czasów a zwłaszcza emigracyjnych. Na prośbę pozostałej po nim wdowy, p. Olimpii z Maleszewskich, b. minister oświecenia Simon wyznaczył był komisya, do składu której oprócz dyrektora celniejszych bibliotek paryskich zaproszeni zostali pp. Horacy Delarocche, Léger, Ed. Chojecki i Kleczkowski, b. sekretarz poselstwa franc. w Chinach. Komisya ta miała orzec o wartości tego zbioru i o potrzebie jej nabycia przez rząd francuzki. Zebrała się ona w tych dniach w sali Archiwum państwa (w dawnym pałacu książąt de Soubise), pod prezydencją pana Alfreda Maury, dyrektora tegoż archiwum, i ozełcia, że wartość zbioru nie przechoziła fr. 15,000, ale nabycie jego nie jest koniecznem, bo każdy chceg zajął się z dziejami Polski lub Sowiashczyzny, znajdzie obite materiały w dwóch bibliotekach polskich Towarzystwa historycznego i szkoły Bati-gnolskiej, stojących otworem dla publiczności. Pozostaje więc ten arey-szanowny zbiór i jedyny do nabycia. Oszacowanie znane a więc dla anatorów warunki jego kupna uławniono.

*** Jerzy Sches,** nestor dziennikarstwa szwedzkiego i wynalazca maszyny rachunkowej, umarł dnia 25 maja w Stokholmie licząc lat 87.

*** Z Solury (w Szwajcaryi)** donoszą że dom liciecznie zwiedzany, w którym przepędził ostatnie lata swojego życia Tadeusz Kościuszko i w którym umarł, jest do sprzedania za 145,000 franków.

*** Kat i Reporter.** Słynny Calcraft, londyński mistrz sprawiedliwości, podaje się podobno do dymisy — a powodem tego usunięcia się z pola działalności publicznej ma być, jak twierdzą niektórzy dzienniki, prześladowania prasy w ogólności, a reporterów w szczególności.

W jednym z ostatnich dramatów, w których Calcraft odgrywa główną rolę, miało miejsce zdarzenie tragi-komiczne, które zadato cios fatalny urokowi jego stanowiska i jego godności osobistej.

Z natury swych delikatnych obowiązków osobistość, którą pan de Maistre uważał za kamień węgielny każdego społeczeństwa, nie przedstawia w sobie nie śmiesznego, sam jego widok nie usposabia bynajmniej do wylewów siodkiej wesołości, ale raczej budzi postrach i zgrozę.

Kat, który przestaje być strasznym a staje się śmiesznym, — choćby na chwilę, nie jest już katem godnym tego nazwiska. W styczniu bieżącego roku Calcraft dokonywał w Durham podwójnej egzekucyi. Wiadomo, że w Anglii odbywa się w sposób familijny, wewnątrz więzienia, bez innych świadków oprócz przedstawicieli prasy.

Zamierzano już przystąpić do śmiertelnej toalety, a orszak złożony ze wszystkich urzędników miejscowych i z dziennikarzy zabrał z cel dwóch skazanych w celu prowadzenia ich do tak zwanego Pioning-room, gdzie po raz pierwszy widzą mistrza sprawiedliwości. Calcraft chcąc biedakom dać przedsmak tego co ich czeka, wiąże im silnie ręce rękami.

Już jeden z pacyentów został skrepowany, kiedy myśl piekielna przyszła do głowy pewnemu reporterowi.

W szuflce, gdzie się to dzieło odbywało, wszyscy tworzą około kata gromadkę dość bezwarwną, w której z wyjątkiem urzędników w mundurach, nie ma różnicy pacyentów od zwykłych widzów. Wszyscy stoją z odkrytymi głowami, wszystkim twarze w skutek wrażeń powlekają się bladeści. Intendent więzienia, kapelan szeryf, instygatorowie odwracają głowy, ażeby nie patrzeć na ponurę przygotowania.

W chwili, gdy miał wiązać drugiego skazanego, Calcraft waha się i wodzi po wszystkich wzrokiem nadwierzonym przez wiek, jak gdyby chciał zapytać:

— Do licha gdzie jest mój subjekt?

Wszystko to dzieje się w przeciągu kilku sekund, ale reporter koncepcista, który nie stracił ani jednego szczegółu z tej niemyj sceny, zbliża się do Calcrafta wskazując na młodego człowieka, wybladłego i chwiejącego się na nogach i szepce do ucha kata:

— Oto delikwent!.

Nawstydzony swem wahaniem Calcraft chwytą za obie ręce nieszczęśliwego młodzieńca i zaczyna bolesną manipulacyą krepowania.

Pacyent osłupiały, wydaje krzyk gniewu i oburzenia.

— Co czynisz niedźmiu!

Byłto chirurg więzienny.

Od czasu tego wydarzenia ściśle historycznego, — dziennikarze angielscy nie mogą już bez śmiechu spojrzeć na nieszczęśliwego kata, a Calcraft już śmiertelną nienawiścią do reporterów.

Wyjedał od rządu rozporządzenie wyłączające odtąd prasę z Pioning-room. Mistrykacya styczniowa odjęła mu zamiłowanie do jego zawodu, — oświadczył więc, że egzekucya pacyentki Coftan, która odbyła się we dwa miesiące później w temże samem mieście Durham, będzie jego ostatnim popisem.

Jestto zapewne tylko przystęp złego humoru. Jak wszyscy znakomici artyści, Calcraft nie łatwo zejdzie ze sceny... cierpliwie nostalgiję zniebienie.

Zresztą nie wyzienieknie się zemsty; a nawet wyrzekł niedawno te groźne słowa:

— Nie umiem spokojnie, dopóki nie powieszę jakiego reportera.

*** Oryginalna reklama.** Ameryka, kraj reklamy, potrafi ją w danym razie poprzeć wieków powagą. Pewien restaurator w San-Francisco polecając swój zakład względem publiczności, przytoczył następujące słowa z pisma świętego: „Józef podniósł głos z płaczem, który słyszeli Egipcjanie i wszystkie dom Faraonów. I rzeki braci wzięły: Jamci jest Józef, jesezeli żyw ojciec mój? I odpowiedzieli mu: żyw jest i zdrow albowiem śląda i obiaduje każdego dnia... w naszym hotelu kosmopolitycznym.“

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 4 czerwca Suchedni i Optata bisk.; w kalendarzu ślowiańskim Litomila. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42, zachód o godzinie 8 minut 14.

Dnia 4 czerwca 1013 Bolesław Wielki pasowany w Merseburgu na rycerza. — 1257 śmierć księcia Przemysła. — 1350 przywilej księcia mazowieckiego na naprawę zamku w Warszawie.

(m.) **Śrem,** dnia 1 czerwca 1873 roku. (Majowe nabożeństwo. — Majówka.) Przez cały upłyniony miesiąc maj odbywało się regularnie codziennie po południu majowe nabożeństwo w tutejszym kościele pofranciszkańskim. Księga tutejsi zastępują na wdzięczność parafian, że mimo tylu trudności z tak liczną parafią i mimo ubytku jednej siły duchownej przez przeniesienie się księdza dra. Stabiewskiego na probostwo do Wrześni utrzymali w życiu piękny zwyczaj naszego kościoła. — Co roczną majówkę odbyli uczniowie tutejszego gimnazjum we Wtorek dnia 27 maja do lasu Dąbrowskiego, milę od Śremu odległego. Młodzież gimnazjalna po nabożeństwie zebrała się około godziny siódmej rano przed gmachem gimnazyalnym, zjadł uszykowaną w rządy przez nauczyciela ćwiczeń gimnastycznych p. Smolbockiego, wyruszyła z miasta w towarzysztwie swych profesorów i przy ogłosisie muzyki. Po półtora godzinny marszu stanęła na placu zabawy w lesie dąbrowskim, gdzie miała dostateczną sposobność pokrzepienia zmęczonych pochodem sił w dobrze zaopatrzonych namiotach restauratorów, cukerników i kielbasników. Po należytnym odpoczynku rozpoczęli się rozmaite gry, zabawy i ubieganie się o nagrody miodziej. Po obiedzie około godziny trzeciej zaczęli się zjeżdżać bardzo liczni goście z miasta i sąsiednich okolic, rodzice, opiekunowie, krewni i przyjaciele uczący się młodzieży. Po rozdaniu nagród pomiędzy młodych zwycięzców w gonitwach i skakaniu, rozpoczęli się tańce polonezem. W tańcach wzięli udział także i goście przybyli. Zabawa szła nieprzerwanym ciągiem aż do godziny ósmej. Śliczna pogoda dnia tego sprzyjała wyjątkowym sposobem bawiając się młodzieży; bo tak w dniach poprzednich jak następnych ustawicznie deszcz padał. Po godzinie ósmej wyruszyła młodzież z powrotem do miasta, gdzie stanęła wieczorem po godzinie dziesiątej. Pani Tekli Skrzydlewskiej, właścicielki doór meblisich, za pozwolenie odbycia majówki w lesie, do doór tych należących składamy niniejszym jak najserdeczniejsze publiczne podziękowanie w imieniu młodzieży gimnazjalnej, która ten dzień wspólnie na zabawach spędzony policy bez wątpienia do swych a najmiłszych wspomnień szkolnych.

(A.) **Kórnik,** 30 maja. Jak już niewiadomy korespondent przedzielił mi, udało się przedstawienie amatorskie bardzo dobrze. Natłok publiczności był tak wielki, że wielu dla braku miejsca obecny być nie mógł. Zebrano około 62 talarów, z których pomimo znacznych kosztów pewna suma ka zapewne się odciąga dla biednych. Miło nam zaznaczyć, że przedstawienia tu dane, należyście oddziaływały na umysły naszych mieszkańców; codziennie mamy nowe dowody uznania; za główną zaś zasługę danych przedstawień uważamy serdeczną zgodę i jedność, która u nas zapanowała; bo gdy dawniej obywatelstwo nasze na kilka działo się kółek, dziś działa jednomyślnie, jakby jedną tworzyło rodzinę.

Biblioteka naszego Towarzystwa doprowadzona została nareszcie do należytego porządku, chociaż licząc lekko tylko, przynajmniej i książek przepada bez śladu...!

Wczoraj odbył się popis w szkole naszej katolickiej pod przewodnictwem ks. proboszcza Janickiego. Szkoda, że obywatelstwo nasze niezbyt licznie zbiera się na podobno popisy, ażeby okazać że sprawy takie, jak szkoła i wychowanie dzieci gąro nam leżą na sercu. Wakuując u nas trzecia posada naczycielska już obsadzona została.

Obecnie wykonują się na przestrzeni pomiędzy Kórnikiem a Środą plany niwelacyjne. Tymczasem przedwstępne roboty kolei żelaznej już są na ukończeniu; miejsce jednakże na dworzec dotąd nie zdecydowane.

Plony wiosenne bardzo pięknie się rozwinęły, brak jednak należytego ciepła wstrzymuje nie mało wegetacya roślin i silnie martwi rolnika.

W niektórych stronach naszej okolicy grad lekkie poczynił szkody, rólacy nasi jednakże po większej części są zabezpieczeni.

Stan zdrowia nie jest u nas pomyślny; od dawna nie pamiętamy tu tak uporczywie zagnieżdżonej febrzy, jak w tym roku. W sąsiednim nam Boinie na dobre zapanował tyfus; do noszą nam o przeszło 30 przypadkach; miło mi tu zaznaczyć, że policya tamtejsza używa wszelkich środków desinfekcyjnych, ażeby możliwemu szerzeniu się zarazy stawić tana.

Niech mi tu będzie wolno nareszcie polecić dwóch przemysłowców, którzy swą rzetelną pracą zasługują na uznanie niedawno osiedlił się u nas p. Józef Przytuński zegał mistrz. P. Czachowski, krawiec męski, już dawniej u nas zamieszkuje, wszakże z strony polskiej nie ma należytego poparcia. Wiele mamy w ustach nauk i frazesów o przemśle, jednak nie kupujemy u swoich!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Strzechy wyszedł z druku zeszyt 6 i zawiera: Szczęście kobiece, powieść p. J. Zachariasiewicza (C. d.) — W albiemie habranci A. K., wiersz Kar. Świdzińskiego. — Przekształcenie owadów, zmyślność ich i miłość macierzyńska, przez Dr. St. Kusaiewicza (z 6 rymami). — Kwiat paproci, wiersz Art. Urbanowski. — Pojedynek amerykański, powiastka przez Włodęgo Skibę. (Ciąg dalszy). Z życia szlachcica, II rysunek A. Grotgera, ilustrowany wierszem przez Wł. Ordonia. Rocznie historyczne, przez Kar. Widmana. Kronika: ze Lwowa — ze świata. Nowe książki. Humoreska: „Przeprawa Izraelitów przez Czerwone morze“, z ryciną Kar. Młodnickiego. Poczta „Strzechy“

PRZYBYLI DO POZNANIA.